DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 68. Piątek, 12 (24) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-kretne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.—, Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Na zasadzie art. 32-go Najwyższego Ukazu z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. o sposobie wprowadzenia w wykonanie nowych ustaw o włościanach, Komitet Urządzający zawezwał właścicieli dóbr prywatnych, instytutowych i Najmiłościwiej rozdarowanych, obwieszczeniem zamieszczonem w „Варшавскій Дневникъ“, Dzienniku Warszawskim, oraz w Dziennikach Gubernialnych, o ułożenie projektów tabel likwidacyjnych i o ich złożenie właściwym Komisjom spraw włościańskich ze wszelkiemi należącemi do nich dowodami i objaśnieniami, w terminie rocznym, licząc od daty pierwszego obwieszczenia.

Ponieważ pierwsze, w tej mierze, obwieszczenie zamieszczone zostało w Dzienniku Warszawskim z dnia 16 (28) listopada 1864 r., Nr. 243, termin przeto roczny, zakreślony powołanym wyżej art. 32, kończy się z dniem 16 (28) listopada 1865 roku, o czem Komitet Urządzający podaje nininiejszem do powszechnej wiadomości.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 15 (27) Marca r. b., o godzinie 10-ej z rana, w dziedzińcu gmachu Władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przy ulicy Mazowieckiej położonym, w obecności delegowanych Członków obu Komitetów i Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, dopełnionem zostanie spalenie Listów Zastawnych i kuponów, wycofanych z obiegu w 2-iem półroczu 1864 roku, a mianowicie: 1) Listów Zastawnych wartości imiennej rs. 1,476,840;—2) Kuponów przy tychże rs. 208,815 kop. 30;—3) Kuponów płatnych z ubiegłych półroczy na rs. 1,120,694 kop. 10.— P. o. Prezesa, Jenerał-Lejtnant, *Gieczewic.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 12 (24) Marca.

Poprawki jakie opozycja ma przedstawić do projektu adresu ciała prawodawczego we Francji, są w liczbie 9, a chociaż ostatecznie nie zostały jeszcze zredagowane, to co powiada o ich duchu dziennik *Temps*, dowodzi, że wszystkie dążą do od tak dawna przyrzeczonego a napróżno oczekiwanego uwieńczenia budowy cesarstwa. System prasowy, prawo zgromadzania się, swobody municypalne, organizacja finansowa, zastąpienie przez rząd cywilny w Algierji rządu wojskowego, nakoniec stosunki Francji z Włochami, Meksykiem, Stanami Zjednoczonemi—wszystkie te kwestje są kolejno zaczepione i załatwione w duchu liberalnym. Pp. Thiers i Berryer, którzy brali znaczny udział w roztrząsaniu tych poprawek, nie podpisali ich wszakże, dla lepszego zabezpieczenia swych uczuć osobistych i połączenia się z większością swych towarzyszy lewego stronnictwa. Liczą, że swą wymową popierać będą te poprawki, co do których nastąpiła ogólna zgoda.

Urzędowe wiadomości z Algierji potwierdzają wieści o wzmagającem się znaczeniu wzburzenia w części Kabylji w okolicach Bugie i Djigelby. Surowość pory roku przeszkadza działaniom wojennym i władza musiała się ograniczyć na otoczeniu ogniska powstania w górach, aby mu nie pozwolić przejść na płaszczyzny.

W niektórych kółkach ciągle mówią o zamierzonej podróży cesarza Napoleona do Algerji. Ponieważ przygotowania do podróży zabrałyby co najmniej dwa miesiące czasu, coby odraczało ją do mają, kiedy w osadzie afrykańskiej panują już upały, i ponieważ lepiej by było odbyć tę podróż w zimie, powyższe pogłoski nie budzą wiary. Lecz rychła wycieczka cesarza do Ljonu jest prawdopodobniejszą, jak donosi jeden z dzienników belgijskich.

Angielscy mężowie stanu nie potrafią już ukryć obaw, jakie w nich budzi na przyszłość polityka gabinetu w kwestji amerykańskiej. Od czasu do czasu obawy te wyjawiają się w parlamencie, a na posiedzeniu z 21-go, znów dwóch mówców, bez ogródki, oświadczyło, że nieprzyjaźń amerykanów, czyniła co raz prawdopodobniejszą wojnę Stanów Zjednoczonych z Anglją. Podsekretarz stanu w wydziale wojny, nie ośmielił się okazać takiej pewności jak lord Palmerston, i ograniczył się na oświadczeniu, że klęska ta przynajmniej była bardzo odległa. Wypadek ten, jakkolwiek nie miał następstw, jest bardzo charakterystycznym.

Według korespondencji *La Patr.*, w kółkach politycznych w Rzymie ciągle utrzymują, że ambasador francuzki stanowczo zapowiedział stopniowe odwoływanie wojsk francuzkich a Papież na nowo okazał wstręt do wszelkiego środka dotyczącego utworzenia

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(ciąg dalszy *)

Pani radczyni zapłonęła gniewem, nie ruszyła się z miejsca, zadumana stała kilka minut,— a potem poszła do zwierciadła przejrzeć się i zobaczyć—dla czego jej słodkie uśmiechy nie sprawiają pożądanego skutku?—A że to było w pokoju mężowskim, radca zaś miał tylko zwierciadło powiększające, do golenia się,—kiedy więc roztyła radczyni zobaczyła oblicze swoje w tem zwierciadle, krzyknęła przestraszona i omało że nie zemdlała.—Usiadłszy na mężowskim fotelu, dumała, dumała, aż serce ścisnęło się i zapłakała rzewnie, szeptając sama do siebie.

— Bywajcie zdrowe i ty kochana młodości i wy czarujące wdzięki!...

A kiedy uspokoiła się radczyni, odtąd postanowiła, a raczej zdecydowała się być starą!

Radca tymczasem drobnym kroczkiem posuwając się żwawo, zaszedł do miejskiego okopu i jednocześnie prawie zobaczył wychodzącego z za parkanu kontrolera. Ci ludzie regularni, jak chronometry genewskie, o jednej sekundzie stawili się u narożnika parkanu, łamiącego się pod wałami miasta.

*) Patrz numera: 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62. i 66,

Dobiegli rogatki, mówiąc o obojętnych rzeczach;—ale kiedy zaszli na otwarte pole, kontroler upatrzył kawałek zielonej darniny na miedzy, usiadł pierwszy i zaczął konferencją.

— Krzysztofie, wyprowadziłem cię na jasne pole, żeby rozmowę naszą słyszał tylko Bóg jeden...

— Rozumiem.

— Przyjaźń nasza musi trwać do grobu i nie zachmurzyć się ani na chwilę, bo mnie brakłoby sił do życia, a żyć jeszcze trzeba, chociaż mię tam dawno oczekuje moja kochana Regina ..

— A czy ty myślisz stary, że ja dałbym sobie radę bez ciebie? Co to o tem gadać!

— Dla tego wspomniałem ci o tem, ażeby po dzisiejszej rozmowie nic nie zmieniło się w naszych związkach,

— Nie gadajże stary głupstw takich!

— Słuchajno, ten mój chłopiec pokochał się w twojej Reginie...

— Dawno wiem o tem, czy ty nie widziałeś tego?

— Wczoraj dowiedziałem się dopiero.

— Ba! ba!... kiedy ja to już spostrzegłem! Nic nie mówiłem, wiedziałem że to jeszcze dzieci, niech poczekają, jak przyjdzie czas to je połączymy.— Chłopak ma głowę i charakter poczciwy, dziewczyna zdrowa, jędrna jak rydz, — przecież pracować mogą, a na dorobek jest czasu całe życie!

— O twojem sercu nie wątpiłem ja nigdy, mój Krzysztofie. Jednakże moja ślepota i milczenie chłopaka źle pokierowały tę sprawę... Rzeczy poszły za daleko... Dzieci powiedziały sobie, że się kochają...

— Ba! ba! oni się już nieraz wycałowali, albożtego nie wiedziałem?—Kiedyż chcesz, żeby sobie gadali o kochaniu? czy jak postarzeją na takich durniów, jak my?

— Ale mój Krzysztofie, inna sprawa z twoją żoną. Ta kobieta ma swoje pojęcia, swoje zamiary i plany,—których pochwalić nie mogę, chociażbym nie był ojcem Antka!

— A widzisz stary dziwaku! Dopiero dzisiaj poznałeś, że to kobieta głupia! źle w głowie, wszystko do góry nogami poprzewracane!—Ujmowałeś się za nią, a ja ci to zawsze powiadałem, że dotąd dobrze póki ja to trzymam w kupie, puść tylko cugle, a będzie szalała! Pełno fanaberji w głowie! Kobieta, zwyczajnie jak każda kobieta, długie włosy, krótki rozum! No i cóż zobaczyłeś?

— Twoja żona nie rozumie tego, że wartość moralna człowieka gwarantuje lepiej przyszłość jak majątek...

— Zapewne,—cóż ja miałem dwadzieścia lat temu? ślepa kobieta!

— Dla tego myśli o rozdysponowaniu córek przeciwko prawom natury. Upatrzyła sobie archiwistę na zięcia, dla tego, że ten człowiek już ma gotową pozycją;—Antosia odpycha od domu,—dla tego, że jest na dorobku dopiero.

— A niech ona robi swoje! a my swoje! Czy ty myślisz, że ja pozwolę na związki z tym papiernikiem suchym? To stagnacja, uosobiona stagnacja! To kryształ górny, skamieniały w jednych formach, bez śladów wegetacji!

— Słuchajno Krzysztofie, nie powiem nic prze-

armji. Powiadają że niektórzy kardynałowie proponowali Ojcu św., odwołać się do mocarstw katolickich, aby je skłonić do porozumienia się w celu zapobieżenia rzuceniu Rzymu na pastwę rewolucji, po oddaleniu się wojsk francuzkich; dodają że inni kardynałowie są zupełnie przeciwni temu odwołaniu się, uważając je za bezpożyteczne, ponieważ wszystkie państwa katolickie zbyt wiele mają kłopotów wewnątrz, aby mogły przedsięwziąć stanowcze środki na korzyść papieża.

Na posiedzeniu z dnia 21-go drugiej izby pruskiej, zostały zakończone ogólne rozprawy w kwestji reorganizacji wojskowej, ale trudno powiedzieć, aby uczyniono postępy na drodze pojednania. Sprawozdawca komisji p. Forckenbeck, w słowach ministra wojny upatrywał dowód, że rząd nie chce ustąpić i prawie wzywał do odmówienia podatku. „Nigdy,” powiedział on, „w obec gabinetu rządzącego bez budżetu, izba, nawet zachowawcza, nie uchwalała nowych podatków. Niezbędnem jest dla dalszego istnienia monarchji, aby podobne nadużycie ustało.” Hr. Wartachleben oświadczył się za ministrem wojny, który utrzymywał że odjęcie organizacji wojska, spowodowałaby upadek Prus. „Tak,“ dodał ten mówca,” bo natenczas mielibyśmy Prusy bez króla, lecz z dziedzicznym prezydentem.”

Minister wojny powtórnie zabierając głos, energicznie bronił tego co powiedział dnia poprzedniego, uskarżając się, że jego słowa źle były tłomaczone. „Konieczność nas zmusza,” mówił on pomiędzy innemi, „abyśmy byli gotowi w każdej chwili do walki. Sądzę, że rozumny monarcha francuzki zupełnie jest odległy od chęci wypowiedzenia nam wojny jutro lub pojutrze; lecz, panowie, z pewnością nas zaatakuje, skoro spostrzeże w tem swój interes. Jak powiedziałem wczoraj, w naszej ufności co do położenia Europy posunęliśmy się do złudzeń, i nie uczyniliśmy dla naszego systemu obrony tego co należy.” Wykazawszy jeszcze raz niedostateczność landweru, niedostateczność dowiedzioną przez uruchomienia w 1850 i 1859 r., minister dodał: „Powiadają nam, że obowiązkiem gabinetu jest doprodzenie do pojednania; — ale z kim, pytam się was?—z izbą deputowanych? Lecz czyż nie powtarzaliście do znudzenia, że z obecnym gabinetem pojednanie jest niemożliwe, że spór może się przedłużyć, a wasze roszczenia coraz się będą wznosić. Zatem nie mamy powodu biedz za wami, wstrzymywać was za poły i wyciągać do was ręce. Warunki wasze i tak corocznie wzrastały. Tylko rozszerzacie przepaść i ograniczacie coraz bardziej prawa rządu. Nie może udzielić czego wymagacie, a może tylko ubolewać nad podobnem położeniem.”

Przymierze austro-pruskie wyszło zwyciężko z przesilenia, jakie się okazało w ostatnich dniach. Wiedeński *Fremdenblatt* zamieszcza artykuł z cechą półurzędową, oświadczający, że jeżeli Austrja nie sprzeciwiła się interpelacji ze strony drugorzędnych państw niemieckich na sejmie związkowym, co do zamiarów dwóch mocarstw w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, to wszakże wszelka propozycja, mająca na celu stawienie gabinetu wiedeńskiego w sprzeczności z gabinetem berlińskim, zastanie Austrję ściśle złączoną z Prusami.

Wiadomości z Aten codzień są groźniejsze. Stronnictwo rewolucyjne, którego duszą jest p. Bulgaris, i członkowie byłego gabinetu Miaulisa za panowania Ottona I, porozumiały się z sobą w celu wymierzenia swych usiłowań przeciwko obecnemu rządowi, a szczególniej przeciwko doradcy króla, hrabiemu Sponneck, na którego zwalają odpowiedzialność za prawie anarchiczne położenie królestwa helleńskiego. „Należy obawiać się katastrofy;” powiada *Ind. bel.*; „wszelki urok władzy królewskiej zniknął, a okrzyk: rzeczpospolita lub śmierć, daje się słyszeć na niektórych punktach królestwa.” Wiadomości te są zapewne przesadzone; w każdym razie mocarstwa opiekuńcze wezmą to pod rozwagę i mówią już o krokach w Atenach, w celu zapobieżenia wybuchowi przesilenia, zgubnego dla młodego monarchy.

Ostatnie depesze z Ameryki, dochodzące do 11-go, zaprzeczają wiadomościom *La Fr.*, zamieszczonym w naszym dzienniku z 10-go (22-go) b. m. Sherman wcale się nie cofa. Przeniosłszy wojnę do Karoliny południowej, zajął Fayetteville w Karolinie północnej, ponieważ się chce zbliżyć do armji Granta i przyjąć udział w stanowczych działaniach, jakie naczelny wódz ma przedsiębrać. Wiadomość o zwycięstwie Sheridana potwierdziła się; wziął on do niewoli 1,100 ludzi i 87 oficerów z oddziału jen. Early. W obec tak zakłopotanego położenia, senat skonfederowanych przyjął projekt do prawa dotyczący poboru do wojska murzynów. Z drugiej strony, nowy minister skarbu w Washingtonie, p. Mac Culloch, oświadczył, iż będzie próbował wkrótce robić wypłaty w brzęczącej monecie.

---

* *Gen. Corr. Wiedeń, 19 Marca.* Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajewna, wyjechała ztąd dziś o wpół do 7-ej zrana do Włoch. Arcyksiążę Albert odprowadzał Jej Cesarską Wysokość do banhofu.

---

* *St. Pet. Wied.* Sprawa polska jest skończona. W ciągu stu lat ostatnich, historja po raz czwarty rozstrzygnęła ją na korzyść Rosji, i po tych czterech doświadczeniach, zdaje się, możnaby bez przesady i zbytecznej zarozumiałości powtórzyć, że sama siła rzeczy, że moralne i materjalne siły narodowości ruskiej, dają Rosji przewagę nad innemi narodowościami słowiańskiemi. Nie mamy wcale zamiaru rozdrażniać lub obrażać zwyciężonych; ale nie możemy nie widzieć tego co jest oczywistem, nie możemy cofnąć się przed tak wielkiem zjawiskiem jak ostatnie powstanie polskie i przed jasnem znaczeniem jego rezultatu. A znaczenie to rzeczywiście tak jest jasne, że i Europa rozumie zupełną niemożność ze strony Rosji, dopuszczenia wszystkich znanych roszczeń polskich. Inaczej, jak za pomocą takiego przekonania, niepodobna objaśnić naprzykład artykułu *M. Posta,* którego treść niedawno podał telegraf, a tekst którego mamy teraz przed oczyma. Oto jest ten artykuł, faktyczne dane którego, były już zbite. Przytaczamy go tylko dla wiadomości czytelników. „Nawet i ci”—powiada *M. Post,* „którzy widzą tylko to co się dzieje przy świetle dziennem, nie mogą już mieć żadnych wątpliwości o planach Rosji co do Polski. W Petersburgu, oczywiście, przyjęto stałe postanowienie zniweczyć byt, a może nawet imię Polski i zupełnie ją zlać z cesarstwem. Zobowiązania 1815 roku uważają się jako unieważnione w skutku zeszłorocznych wypadków, a dane w czasie buntu obietnice, zupełnie są odłożone na bok. Zupełne przekształcenie królestwa na jedną lub dwie gubernje—taki jest oczywisty cel wszystkich środków przedsiębranych w tym kraju przez władze ruskie. Sądzimy że Rosja w swych stosunkach dyplomatycznych nie robi tajemnicy ze swych planów, albo przynajmniej z większej ich części. Odezwy kanclerza ruskiego, instrukcje rozsyłane przez niego ruskim ajentom, i udzielane przez tych ostatnich objaśnienia, są, jak słychać, w zupełnej zgodzie z tem co się robi w Polsce. Jeżeli wierzyć jednej bardzo upowszechnionej wiadomości, nowy francuzki ambasador w Petersburgu, baron Talleyrand, wyraził rządowi ruskiemu życzenie przywrócenia związku pomiędzy Rosją a Francją, w tak przyjacielskim kształcie, w jakim istniał do 1863 r., i otrzymał odpowiedź że rząd ruski ze swej strony, podziela to życzenie, ale dla urzeczywistnienia go

---

ciwko niemu, tylko że wiek do małżeństwa tego niestosowny, to człowiek za stary dla Reginy. Ale tutaj gorsza sprawa. Chłopak mój ma tę samę co ja ambicję, deptać się i poniżać nie pozwoli pysznej kobiecie. Tymczasem nie zastanawiając się nad konsekwencjami, zwyczajnie jak młody, wszedł z dziewczyną w szepty, w korespondencję potajemną, zdobył sobie wzajemność do najwyższego stopnia wyegzaltowaną. Na przypadek zerwania przez twoją żonę, dziewczyna mogłaby przypłacić życiem, lub szczęściem całego życia...

— Pisywali do siebie?

— I wiele razy.

— A to kanalja sprytny chłopak! Znaleść głowę zdolną do oszukania baczności mojej żony— to trzeba szukać daleko! Zdolny i przedsiębierczy chłopak! Mało mówi, ale myślący i ruchliwy! Tęgi chłopak!... Z moich, jednego garbarza śmiałbym z nim porównać. Powiedzże mi—kto im ułatwiał korespondencję.

— Ja, niestety!

— Ba! ba!... to znowu nie wielkiej dokazał sztuki.

— Ale powiadam ci, że nie wiedziałem o tem, że jestem bryftregerem. Listy kładli za podszewkę mojego kapelusza,—aż spostrzegłem wczorajszy włożony w czapkę, jak mi zachrobotał nad uchem...

— Bodajżeś się karmił samemi brzoskwiniami! ha ha ha... a to kanalje dzieci! A co? czy się nie dobrała para?

— Krzysztofie, niebezpieczeństwo jednak ztąd bliskie, twoja żona może potargać ten serdeczny związek, weź ten list Reginy i przeczytaj.

Radca schwycił dokument, czytał szybko, wykrzykiwał:

— Tęga dziewucha! tak żona powinna kochać! Chleb suchy i praca—ale nie stroje! kochane dziecko! .. Co z tego, to nic nie będzie! Może być spokojna — precz z papiernikami!... Do szpitala dziady!... W tem moja rzecz!

A doczytawszy do końca, zawołał:

— Połączymy ich koniecznie, ale niechaj dojrzeją pierwej. Miłość da im charaktery, włoży do pracy; wyleczą się z fanaberij jakieby jeszcze mieli zatajone. Zostaw mnie całą tę sprawę! Ale bądźże uczciwym bryftregerem, oddajże ten list Antkowi, on pewno niespokojny...

— Antek wie o tym liście, on teraz na pokucie za lekkomyślność, rozmyśla nad sposobami naprawienia błędu popełnionego, uchybiając świętej powadze rodziców...

— To, to, to! trzymaj w ryzach! trzymaj, ale nie nadużywaj surowości;—młodej naturze trzeba oddechu... Głupstwo wszystko! Bądź spokojny... słuchajno, nie masz ty przy sobie noża?

— Mam, co ci po nożu?

— Patrzaj, to jest roślina—która nazywa się u chłopstwa „*dzika cykorja.*” Wielkie pytanie— czyby ta roslina uszlachetniona staraniem nie przyszła do wyższej wartości?... Papier mam;—trzeba wyjąć korzenie z otaczającą ziemią, wsadzę ją w grzędę, będę pielęgnował, zobaczymy...

I ani myślał więcej o tarapatach kontrolera, będąc pewnym, że jest panem w domu, Antosia zaś kochał jak rodzonego syna.

Kontroler pożegnał przyjaciela, odprowadzając kawałek, bo miał projekt na dzisiejszy wieczór. Sercu zostało się zadość, bo dziś przyjaciele już byli z sobą dość długo. Kiedy radca powrócił do domu i przebrał się w drelichy, aby jeszcze z ostatka dnia zrobić użytek, — zaledwie wsadził w ziemię przyniesioną cykorję, Urszula stanęła nad nim i przemówiła:

— Krzysztofie...

— Czego chcesz?

— Wypadałoby żebyś przyszedł do pokoju...

— Po co?

— Jest tam pan Bonifacy i ma zamiar...

— Jaki?

— Oto chce się pewno nam oświadczyć formalnie i prosić o pozwolenie starania się o rękę Reginki...

— Zkąd wiesz o tem?

— Tak mi coś napomknął...

— Moja kochana, wyręcz że mie na ten raz i napomknij mu,—ale uważaj tylko, mówię napomknij mu:—że jeżeli chce być dobrym znajomym, to niech bywa w domu;—ale jeżeli mu przyszło to głupstwo do głowy, żeby się starać o rękę Reginki—to niech się wynosi do Bonifratrów! Re-

„Francja koniecznie musi przestać uważać kwestję
„polską za europejską i zaprzestać popierania pol-
„skiej emigracji w Paryżu. Przemilczenie cesarza
„Napoleona o sprawach polskich w mowie tronowej
„z 15 (3) lutego i niektóre środki przedsięwzięte
„w ostatnich czasach przez policję francuzką prze-
„ciw polskim wychodźcom, uważane są, jako swego
„rodzaju milczące przystanie na wszelkie wyma-
„gania i sprawiły korzystne wrażenie w Peters-
„burgu. Jednakże jeżeli wierzyć naszym wiado-
„mościom, baron Budberg niedawno otrzymał
„polecenie wyraźnie oświadczyć, że dopóki Fran-
„cja formalnie nie wyrzecze się przeciwko roszcze-
„niom polskim, dopóty Rosja może się opierać
„tylko na związku z dwoma północnemi mocar-
„stwami. W Rosji bardzo się także podobał brak
„wszelkiej wzmianki o sprawach polskich w mo-
„wie tronowej angielskiej i podczas rozpraw obu
„izb. St. Petersburgski gabinet wszędzie robi
„przedstawienia, że kwestję polską należy uważać
„za wyczerpaną i skończoną i że bardzo jest wa-
„żnem dla skuteczności zamierzonego zlania króle-
„stwa z cesarstwem, aby nawet sama nazwa Polski
„była wyłączona z rozpraw w prawodawczych
„zgromadzeniach zachodniej Europy. Lecz Rosja
„naturalnie, z zupełną swobodą odsłania swe
„plany, nie tyle w Londynie i Paryżu, ile w Ber-
„linie i Wiedniu. Jak nam donoszą, reprezentan-
„ci Rosji przy tych dwóch dworach niemieckich,
„niejednokrotnie, w sposób najjaśniejszy oświad-
„czyli, że kwestja polska w oczach Rosji pozostaje
„tylko jej wewnętrzną kwestją; że wszystkie po-
„przednie zobowiązania zostały unieważnione przez
„ostatnie wypadki; i że ziemie polskie odtąd uwa-
„żane będą za nierozłączną część cesarstwa. Re-
„prezentanci, tak jak poprzednio, wykazują tożsa-
„mość interesów trzech państw, które miały udział
„w rozbiorze Polski i dowodzą Austrji i Prusom
„konieczność ścisłego zbliżenia z Rosją. Rozprawy
„austrjackiego sejmu, wskazały, że rząd wiedeński,
„dla zadosyćuczynienia życzeniu izby deputowa-
„nych, oświadczył gotowość zniesienia stanu oblę-
„żenia w Galicji. Zapewniają nas, że hr. Stackel-
„berg, dowiedziawszy się o tym zamiarze gabinetu
„wiedeńskiego, zakomunikował hr. Mensdorffowi
„zdanie rządu ruskiego o konieczności przedłu-
„żenia stanu oblężenia tak w Galicji, jak i w Pol-
„sce ruskiej, aż do czasu zupełnego przekształcenia
„królestwa. Celem tego przekształcenia, mówił
„dalej ambasador, jest zupełnie zlanie Polski z ce-
„sarstwem; dla pomyślnego przeprowadzenia tego
„środka, koniecznym jest stan oblężenia i rząd ru-
„ski pragnie, żeby takowy trwał, dopóki stan o-
„blężenia będzie trwał w Polsce."

Nie tylko nasza uwaga o telegramie donoszącym o tym artykule *M. Posta* ale i wiedeński dziennik urzędowy *Abendpost*, zbiły zawarte w nim wiadomości. Sam dziennik *M. Post* podaje takowe w formie wątpliwej: nic nie powiada stanowczo, za nic na pozór nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności; wyrażenia: *jak słychać, jeżeli wierzyć naszym wiadomościom* i t. p., dostatecznie o tem świadczą. Dla tego obecny artykuł dziennika angielskiego ma takie same znaczenie, jak i znakomita korespondencja dyplomatyczna o przymierzu trzech mocarstw północnych, korespondencja, w zeszłym roku umyślnie przez kogoś ułożona i puszczona w świat z bezprzykładną śmiałością. Ale nam nie o to chodzi. Jakkolwiekby kto myślał o konieczności stanu oblężenia w Galicji, ani jego zniesienie, ani przedłużenie nie może mieć najmniejszego wpływu na dokonany rezultat walki dwóch plemion sławiańskich,—walki, która obecnie po raz czwarty skończyła się na korzyść narodowości ruskiej. Nie wiemy, jaką mianowicie organizację otrzyma królestwo polskie po niedawnem powstaniu; jesteśmy osobami prywatnemi, nieupełnomocnionemi do objaśnienia komukolwiek bądź i o czemkolwiek bądź zamiarów naszego rządu; ale trzeba być ślepym żeby przypuszczać, iż po jawnem powstaniu, przy którem Polacy postawili pytanie o granicach z roku 1772, po ofiarach jakie Rosja poniosła na tę wojnę, po dokonanej w Polsce reformie włościańskiej, której myśl jest niezapartem mieniem życia ruskiego, ruskiej narodowości,—trzeba być ślepym, żeby po tem wszystkiem spodziewać się przywrócenia w Polsce poprzedniego ustroju społecznego. I bez tego poprzedniego ustroju, nie można wyobrazić sobie Polski takiej naprzykład, jak w 1815 lub 1830 r. Bardzo byśmy pragnęli, aby tak zwany polski rząd narodowy, dawno już nie mający czem rządzić, spojrzał na bronioną przezeń sprawę z tego punktu zapatrywania się, zamiast przyjmowania bezużytecznych decyzij i wydawania dekretów, podobnych do bawienia się w rząd. Patrjoci polscy powinni zrozumieć, jeżeli chcą stanąć na równi z obecnemi okolicznościami, że poprzednia bojaźń rządu narodowego zupełnie znikła i że najpilniejszem zadaniem Polski jest reforma włościańska, wprowadzona przez narodowość ruską do tego klasycznego kraju arystokracji panującej nad niewolnictwem, i musi wykorzenić wcześniej lub później odwieczną wadę i grzech polskiej narodowości.

---

* *Patriotisches Z. für Posen u. Westpreus. Warszawa, 17 Marca.* Rozdwojenie pomiędzy emigracją staje się coraz większem, a zatem nieuleczonem. Źródło tego rozdwojenia, jest przedewszystkiem społeczne. Główne dwa żywioły powstania, moralnie i materjalnie zrujnowana drobna szlachta z jednej, a klasa rzemieślnicza z drugiej strony, nie zdołały zlać się mimo szerzonych przez stronnictwa rewolucyjne zasad demokratycznych, a przeciwnie starły się zaraz po swem wyemigrowaniu. Szlachta drobna, która z pomocą duchowieństwa powstanie wywołała, i wszystkie niemal urzęda organizacji narodowej zajmowała, usiłowała i zagranicą przywłaszczyć sobie przewagę umysłową i posiadane prawo przewodniczenia klasie rzemieślniczej, od której wymagała bezwarunkowego poddania się jej rozkazom. Lecz klasa rzemieślnicza upatrzyła w tem wymaganiu zdradę wyznawanych przez powstanie zasad demokratycznych, odrzuciła narzucone jej podczas powstania przewodnictwo drobnej szlachty, i wszczęła z nią walkę, za pośrednictwem organu Kurzyny, w Brukseli wychodzącego pisma *Wytrwałości.* Walka ta, przyjęta przez organ stronnictwa przeciwnego a mianowicie przez *Ojczyznę,* pismo wychodzące w Bendlikonie, prowadzoną jest z coraz większą zaciętością tak iż rozdwojenie społeczne w emigracji jeszcze powiększa i niezgodzie tej cechę polityczną nadaje. Klasa rzemieślnicza wystąpiła w popędzie tej walki z najokropniejszemi, lecz przytem najsprawiedliwszemi zarzutami przeciwko przewodnikom powstania, oskarżała ich, że spokojnych rzemieślników odrywali od pracy i zmuszali do brania udziału w powstaniu, a nawet do spełnienia najhaniebniejszych zbrodni; że trwonili grosz narodowy; że zdradzili sprawę powstania i przypisywała im nareszcie całą winę okropnego nieszczęścia i klęsk sprowadzanych przez powstanie na cały kraj i emigrację. Następstwem tej początkowo piórowej, a potem pięściowej walki, jest zupełne odłączenie się klasy rzemieślniczej od żywiołów szlacheckich i biurokratycznych w Zürichu, i złączenie się jej w jednem stowarzyszeniu, pod nazwą stowarzyszenia bratniej pomocy. Charakterystycznem w tej całej walce jest niezawodnie odezwa, jaką założyciele tego stowarzyszenia, wzywają swych współbraci do wstąpienia do onegoż. Podajemy z takowej następujący ustęp: „Stowarzyszenie bratniej
„pomocy nie będzie się zajmowało ani dyplomacją,
„ani też polityką, lecz tem gorliwiej będzie się o-
„piekowało niedostatkiem i nędzą nieszczęśliwych
„braci. Stowarzyszeniem tem będzie kierował
„ogół, a nie przewodniczący. Nie podda się wcale
„rozkazom byłych dygnitarzy, małych magnatów,
„również jak i niedojrzałych pełnomocników w
„Paryżu, ale ograniczy swą czynnosć jedynie na
„Szwajcarji. Tymczasem, gdy (rozwiązane przez
„władzę kantonu z powodu politycznych dążności)
„stowarzyszenie wzajemnej pomocy zamierzało
„przeszkodzić nam, zabrawszy połowę uzbieranych
„funduszów na cele tajemne wyższej organizują-
„cej się władzy w Paryżu, zużyje stowarzyszenie
„bratniej pomocy wszystkie od bogatszych uzbie-
„rane pieniądze,na korzyść biedniejszych rodaków.
„Dla czegoż mamy oddawać nasze zasoby w obce
„ręce, jeżeli nam tu na miejscu są tak potrzebne.
„Czy dla tego, aby za ich pomocą byli urzędnicy
„narodowi, robili jeszcze większe zgorszenia, które
„za granicą tylko pośmiewisko i szyderstwo wy-
„wołają. Albo dla tego, aby za granicą knowali
„intrygi na zgubę kraju, i z większą jeszcze wy-
„stawą świat objeżdżali wytworniej żyć mogli?
„Nie powinniśmy więc oddać ostatniego grosza
„na naszą własną szkodę. Jeżeli nie będziemy mia-
„nować dyktatorów, ani się zajmować zgubną po-
„lityką, jeżeli nie będziemy podkopywać działal-
„ności komisij uznanych przez Szwajcarję, może-
„my natenczas być pewnymi, że rząd tutejszy nie
„będzie stawiał żadnych zawad co do użycia stoso-
„wnego funduszów naszych na korzyść biedniej-
„szych braci, ale przeciwnie będzie popierał naszą
„czynność."

Wyż wyrzeczone nadzieje spełniły się rzeczywiście. Władza kantonalna Zürichu uznała stowarzyszenie bratniej pomocy, starając się popierać o ile możności jako dobroczynne cele. Drobna szlachta zaś, oraz byli dygnitarze rządu narodowego

---

ginka ma jeszcze ojca, a potrzebuje męża w wieku odpowiednim!...

— Mój Krzysztofie, zastanów się, to człowiek— który ma pozycję i fundament...

— Czekaj moje dziecko, pójdź jeno, ja ci pokażę porównanie.

To powiedziawszy, schwycił żonę za rękę, zaprowadził do kwatery szparagowej i prawił:

— Patrzaj,—te cztery zagony szparagów są założone ze starych karp odwiecznych. Młodych pędów miewają dla tego mało, a wszystkie cienkie i chude. To co puszczone na gaj—patrz jakie wątłe! A oto znowu szparagi—z młodej flancy, a flanca z ziarnek—z kwiatu roślinnego życia. Jeden taki zagon dał więcej pędów—jak te trzy, a puszczone na zagaj—patrz jakie pyszne!

— Nie rozumiem cię mój mężu, co chcesz przez to powiedzieć?

— Oto, że w naturze są prawa boże, których gwałcić niepodobna bezkarnie,—trzeba uszanować ten odwieczny porządek. Chcesz pomagać, raz skarłowaniu fizycznemu człowieczeństwa, drugi raz moralnej wartości ludzi robisz szkodę, zabijając młode serce przyszłej matki!—To nieuczciwie moja pani!... Ja nie żyję na świecenie—strojami, fatałaszkami, na pokaz światu na którym jestem, ale żyję na to, ażebym świat mój stroił potęgami siły, zdrowia i zdolności!—Idź, powiedz temu dudkowi, niech sobie wyperswaduje Reginkę i małżeństwo; a jeżeli przedemną odezwie się i dowiedzie, że jest tak głupi i niepoczciwy, to go wezmę grzecznie za rękę, wyprowadzę za furtkę—i powiem: „odczep się odemnie kochanku, jeżeli nie chcesz dowiedzieć się co bym zrobił, jakbyś mię zniecierpliwił swoją głupotą."—To wszystko napomknij mu jejmość... rozumiesz!.., napomknij tylko...

I tupnął nogą, przy tem *rozumiesz.*—Urszula pierwszy raz usłyszała męża mówiącego tak poważnie, tak silnie i z taką wolą. Zlękła się bardzo tej potęgi okazanej w całym ogromie. Zamknęła usta, które przed chwilą jeszcze chciały coś wymówić, spuściła oczy, a potem wyszeptała:

— Przynajmniej bądź dla niego grzecznym przy herbacie,—bo na cóż domowi przysparzać nieprzyjaciela?

— A to znowu co innego! Na gościa przewyborny! Ma apetyt i pragnienie, przywtarza wszystkim bez wyjątku, nikomu nie zawadza—a że trochę myśli, może ludziom służyć do odzwierciedlenia... Ale ty tego nie rozumiesz—dla czego ja takich bałwanów znoszę.—Bądź o niego spokojną, idź go zabawić, bo ja nie mam czasu, mam robotę pilną, a noc zapada.

Poszła tedy radczyni i poszła żwawo. Trzeba było korzystać z czasu, ażeby kawalera przygotować do tego, że oświadczyny na później schować wypada.—Jakoż za wnijściem matki do pokoju, Reginka odetchnęła biedactwo, wysilona pracą, ażeby tak prowadzić konwersację, iżby nie dopuścić Bonifacego do wyznań konfidencjonalnych. Instynkt wrodzony kobiecie ratował dziewczynę.

Po wstępach zręcznych, a lada zręczność wystarczała na archiwistę, radczyni zakończyła wreszcie, po odesłaniu Reginki do dzieci,—tajemniczą z Bonifacym konferencję.

— Powiedziałam ci już, kochany panie Bonifacy—co to są młode a uczciwe dziewczęta. Niech cię Bóg broni od takiej, która słucha wyznań i jeszcze czulej odpowiada.... To, co ludzie nazywają szczęściem, jest dziełem czasu. Ale tego czasu trzeba nam i na mojego starego Krzysztofa, który uparł się przy tem, że Reginka dziecko jeszcze i nie pozwala sobie mówić o niczem przed upływem roku całego. Zaręczam ci, że da się coś skrócić, moja w tem głowa, ale daj staremu pokój jeszcze, dopóki ja ci nie powiem, że czas wystąpić.

Bonifacy miał w oczach łzy wdzięczności,— ucałował ręce nieocenionej pani radczyni, do dziewiątego razu.

W godzinę podano herbatę. Komisarz przyszedł w nowej peruce, kontrolera nie było, ale radczyni nie spytała o niego. (*d. c. n.*)

utworzyli z swej strony tak zwane stowarzyszenie kasy oszczędności, uorganizowane w sposób dziesiętny, które, według *Wytrwałości*, z największą tajemniczością swe posiedzenia odbywa. Obydwa te stowarzyszenia są nieprzyjazne jedno dla drugiego, unikają nawet w życiu prywatnem wszelkich stosunków. Stowarzyszenie kasy oszczędności ma daleko większe korzyści, gdyż przesyłają do niego wszystkie wsparcia pieniężne z kraju, przeznaczone dla emigrantów w Zurichu. Wszelkie odezwy przeciwnego stowarzyszenia o podział tych funduszów, zostały dotyczas bezskutecznemi.

* *Danz. Z. Toruń, 19 Marca.* Na posiedzeniach sądu przysięgłych, odbywających się już od 14 dni, toczyła się pomiędzy innemi następująca sprawa: W d. 21 czerwca r. z., gospodarz Szachowski porozumiał się z czterema innymi parobkami, w celu napadnięcia na rządcę dóbr S. z dominjum R. w okręgu Toruńskim, i wyliczenia mu 50 batów, jako karę nibyto z rozkazu rządu narodowego na niego nałożoną. Z rana umówionego dnia, mimo napadu złoczyńców, udało się jednakowoż rządcy uniknąć tej zniewagi, zawdzięczając to jedynie szybkości swej jazdy. Woźnica jego P., wracając później z Torunia do R. bez rządcy, za to że był posłuszny rozkazowi swego pana i że tak prędko uciekał z nim rano, dostał od tychże złoczyńców 20 batów. Wieczorem tegoż dnia, gdy wspomniony rządca powracał do domu, ci sami złoczyńcy czyhali na niego i gonili go aż do dworu właściciela dóbr W. w K., gdzie się chciał schronić. Lecz żona właściciela (gdyż samego właściciela nie było natenczas w domu), zagrożona od złoczyńców, wskazała im miejsce ukrycia rządcy, którego wyprowadzili na dziedziniec i wyliczyli mu nie tylko przeznaczone 50 batów, ale nadto odebrali mu jeszcze pieniądze w kwocie 30 talarów, które miał przy sobie. Pobicie to nastąpiło nibyto z rozkazu polskiego rządu narodowego, oddanego byłemu oficerowi powstania, niejakiemu Fedeckiemu, który niedawno przedtem uciekł w czasie transportowania go z Berlina do Torunia. Rządca zaś, został pobity za to, że był szpiegiem pruskim, i ponieważ złoczyńcom nie wyprawił święt wielkanocnych czego od niego wymagali. Sprawcy tego napadu skazani zostali na wieloletnie więzienie. Druga tego rodzaju sprawa która toczyła się na posiedzeniu sądu przysięgłych d. 17 i 18 t. m., jest następująca: W kwietniu r. z. zginął nagle kolodziej Rafalski z Sabłonowa przy Krasnymstawie (Schönsee). W krótce po tem zniknięciu rozeszły się pogłoski, że wspomniony Rafalski został zamordowany i wrzucony do jeziora Sabłonowskiego. W skutek poszukiwań władzy, znaleziono zwłoki R., którego już tylko po ubiorze poznać było można. Podejrzenie spełnienia tego morderstwa padało na Sujkowskiego, czeladnika kusnierskiego z Krasnegostawu, mającego 26 lat wieku, na ucznia rzeźniczego Białeckiego z Podgórza pod Toruniem 19 lat mającego i na ucznia kowalskiego Ciechowskiego ze wsi Orsichaw pod Krasnymstawem także 19 lat wieku liczącego. Nie było żadnych rzeczywistych dowodów przekonywających o tej zbrodni, lecz wspomnieni złoczyńcy dobrowolnie przyznali się podczas śledztwa do tego morderstwa. Według ich zeznania, Rafalski miał zawiadomić oddział ułanów stojących w Krasnymstawie, że powstańcy odbywali na polach Sabłonowa ćwiczenia wojskowe. Sujkowski zeznał, że nibyto dostał rozkaz od polskiego rządu narodowego, ukarania Rafalskiego śmiercią za popełnioną zdradę, z zagrożeniem 150 kijów w razie niespełnienia tego rozkazu. Sujkowski jednakże nie był w stanie okazać sądowi tego rozkazu, lecz przyznał się, że w towarzystwie Białeckiego i Ciechowskiego, napadłszy na Rafalskiego udusili go rzemieniem i wrzucili do jeziora. Sąd przysięgłych skazał Sujkowskiego i Białeckiego za spełnienie tej zbrodni na karę śmierci, Ciechowskiego zaś na dożywotnie więzienie.

* *Nordd. A. Z. Wieleń, 20 marca.* Dzisiejsza *Gen. Cor.* zapowiada na 18 kwietnia zniesienie stanu oblężenia w Galicji. Jest to dziwny sposób znoszenia podobnego środka, — sposób dowodzący chęci powrotu na drogę konstytucyjną i zrobienia parlamentowi ustępstwa. Trudno zrozumieć, jak rząd może z góry wiedzieć, że w dniu 18 kwietnia nie będą już istnieć dziś jeszcze widoczne warunki wymagające dalszego trwania stanu oblężenia. Albo też może takowe już dziś nie istnieją?.

* *Krak. Z. Kraków, 21 Marca.* Ponieważ z dniem zniesienia stanu oblężenia, tracą siłę obowiązującą wszelkie rozporządzenia wyjątkowe, a zatem i ogłoszone zeszłego lata zawieszenie wyborów na uniwersytecie krakowskim, przeto, jak dowiadujemy się, senat akademicki otrzymał polecenie dokonania wyborów rektora i dziekana na resztę roku akademickiego 1864/5, w ten sposób, ażeby nowo obrani dygnitarze mogli objąć swe obowiązki w dniu 18 kwietnia r. b. Dziekani z r. szkolnego 1863/4 mają być nadal pro-dziekanami, o ile nowe wybory nie spowodują jakiej w tym względzie zmiany.

* *Krak. Z.* Wyszedł pierwszy numer lwowskiego czasopisma ilustrowanego, pod tytułem *Sowizdrzał*, będącego poniekąd naśladowaniem wiedeńskiego pisma *Figaro*. Nowa ta publikacja nazywa sama siebie pismem „niepolitycznem, nieprzemysłowem i niemoralnem."

* *Die Pres. Kraków, 19 marca.* Dzisiejszy numer *Czasu* podaje artykuł wstępny, broniący stanowczo zasad opozycyjnego lewego krańca w austrjackiej radzie państwa i oświadczający, że one tylko są zbawienne. *Czas* daje rys historyczny działalności tej opozycji w komisji finansowej, w przedmiocie wniosku Vrints'a, i dochodzi do tej konkluzji, że opozycja ta, do której należy większość inteligencji rady państwa, walcząc przeciw większości ministerjalnej, stacza „walkę ducha przeciw materji," i musi w końcu odnieść zwycięztwo, zwłaszcza że znajdzie poparcie ze strony opinji publicznej. Tak wyraźne i stanowcze oświadczenie się najznaczniejszego dziennika polskiego za opozycją w radzie państwa, okrzyczaną w organach półurzędowych jako „stronniczą," na tem większą zasługuje uwagę, że *Czas* jest we wszystkich kwestjach bardzo oględny i nie skory do wystąpienia ze swem zdaniem, i że zwłaszcza w kwestjach konstytucji austrjackiej zachowywał od dawnego już czasu jak najzupełniejsze milczenie. Dzisiejsze jego oświadczenie się za liberalną opozycją rady państwa, jest może rezultatem podobnegoż oświadczenia się deputowanych polskich w Wiedniu, którzy zaniechali swe poprzednie postanowienie odegrania w radzie państwa roli biernej i wyczekującej, i zdecydowali się poprzeć przewagą swych głosów lewy kraniec opozycyjny.—

Z tego powodu *Krak. Z.* powiada: Zdaje się, że *Die Pres.* i *Czas* rozpoczynają na nowo swą dawną, tak drogo opłaconą grę w piłkę. Do czego dążą oba te pisma, o tem należy przemilczeć albo też spisać całe księgi. Nie można wynaleźć nic pośredniego. Zresztą nie wierzymy w styczność, o której głosi *Die Pres.* To co dziennik w mowie będący powiada o bliższych stosunkach deputowanych galicyjskich z *Czasem*, może być zastosowane, *cum grano salis*, tylko do referentów żup solnych.

* *N. Fr. Pres.* zaprzecza pogłoskom w przedmiocie przesilenia w ministerstwie austrjackiem. Dziennik ten nie widzi powodu, któryby mógł skłonić p. Schmerlinga do podania się w tej chwili do dymisji. Wycofanie się jego z gabinetu, byłoby dziś za późnem lub za wczesnem; za późnem, gdyż rozprawy nad adresem i przykre narady które miały miejsce w komisji budżetowej, są już dość dalekie; za wczesnem, nic bowiem nie zaszło nowego, zdolnego skłonić ministra do wzięcia dymisji właśnie w chwili, w której izba ma przystąpić do rozpraw nad budżetem. Prawdopodobnie nawet dymisja jego nie zostałaby na teraz przyjętą.

* *Wien. Z. Agr. Z.* wspomina o rozmaitych pogłoskach w przedmiocie zwołania sejmu chorwackiego i wynurza życzenie, ażeby przedewszystkiem zapewnioną została jedność cesarstwa austrjackiego, gdyż jest przekonana, że w granicach tej najwyższej zasady, pojedyncze kraje cesarstwa, a zwłaszcza trójjedne królestwo, mogą mieć zagwarantowane swe istnienie i pomyślny rozwój. Pomieniona przeto gazeta oświadcza, że nie może podzielać zbytecznej troski o to, czy sejm węgierski zostanie wcześniej lub nieco później zwołany; trzyma się ona stale tej zasady, że Chorwacja może i powinna rozstrzygać swe sprawy niezawiśle i bez wpływu ze strony jakiegokolwiekbądź kraju, gdyż inaczej narażałby się na niebezpieczeństwo utracenia swego stanowiska. *Agr. Z.* stawia na pierwszym planie stosunek do rządu centralnego, oparty na prawie państwowem; niezbędność zaś, użyteczność i możliwość ściślejszego związku z Węgrami, jest zadaniem stojącem na drugim planie; w tym względzie zadecyduje sejm, o ile znajdzie do tego powód.

* *Die Pres.* Od niejakiego czasu sfery polityczne zwracają znowu uwagę na księztwa naddunajskie, gdzie usiłowania dążące do uregulowania stosunków pomiędzy państwem i kościołem greckim, oraz kwestja atrybucji sądowych, należących do konsulów, mogą wywołać nowe zawikłania. Wiadomo, że książę Kuza postępuje w tych sprawach z bezwzględnością, która zniewoliła nawet gabinet tuileryjski do użalania się. Obecnie *Gen. Corr.* podaje o położeniu rzeczy dość ważne wiadomości z Bukaresztu. »W senacie przyjęte zostało prawo o nominowaniu metropolitów i biskupów, pomimo silnej opozycji jaką z początku stawiano temu prawu. Podług tego prawa, metropolici i biskupi djecezjalni mają być, na przedstawienie ministra wyznań, mianowani przez księcia, który wybierać będzie tych dostojników z pomiędzy zakonników rumuńskich. Dygnitarze ci mają być sądzeni: w sprawach duchownych, przez synod krajowy, a w razie obwinienia o jakiekolwiek inne przewinienia, przez sąd kasacyjny. W ten sposób książę Kuza tworzy dla siebie prawo, czyniące wyższych dostojników kościoła od niego zawisłymi. Prawdopodobnie książę nie udzieli na teraz prawu pomienionemu swej sankcji, ażeby oprócz będących w Konstantynopolu w zawieszeniu kwestji i trudności, nie wywołać nowych, któreby pochodziły od mocarstw opiekuńczych, zwłaszcza zaś od Rosji.—Do *Nordd. A. Z.* piszą z Bukaresztu: Tegoroczne posiedzenia izb rumuńskich, które podług ustawy ma trwać tylko do 18-go b. m., zostaną przedłużone. Rząd księztw naddunajskich, tyle wychwalany przez tak zwanych postępowców, daje w zakresie działania konstytucyjnego dziwne dowody naiwności. Senat uskarżał się niedawno, że rząd ogłosił prawo bez składania takowego w izbach. Prezes ministrów oświadczył, że stało się to przez pomyłkę (!). Nie wiemy, o jakie to mianowicie prawo chodzi, oraz czy ogłoszone obecnie nominacje ministrów Bosiano, Strat i Wernesko na senatorów, pozostają także w styczności z tą pomyłką.

* *La Fr.* Ujednostajnienie Włoch pod względem administracyjnym, uchwalone przez senat, doznało na półwyspie jak najlepszego przyjęcia. Lecz ujednostajnienie pod względem prawodawczym natrafia, jak się zdaje, na wielkie zawady i wywołuje znaczne trudności. Do dnia dzisiejszego pięć rozmaitych kodeksów ma w królestwie włoskiem moc obowiązującą: kodeks Obojga-Sycylij, Parmy, Modeny, Toskanji i dawnego Piemontu. Projektowany jest nowy kodeks cywilny dla całego półwyspu, i p. Pisanelli, sprawozdawca komisji, bronił tej zasady z wielkim talentem i głębokiem przekonaniem. Projekt o którym tu mowa, opiera się na zasadach szkoły politycznej i filozoficznej Vico, którym sam nawet p. de Savigny oddał słuszność. Kodeks projektowany ustanawia małżeństwo cywilne, bez zniewalania do niego osób interesowanych; znosi rozwód istniejący dotąd w Sycylji w przestarzałej formie średniowiecznej; wzbrania adopcję dzieci naturalnych, lecz zarazem zwiększa na ich korzyść legitymę; nie upoważnia córki do zrzeczenia się, przy zawieraniu związków małżeńskich, swego wiana na rzecz swych braci i t. d. Z tych przytoczeń okazuje się, że nowy kodeks cywilny włoski wzbogaciłby się licznemi polepszeniami, które postęp filozoficzny i społeczny dąży do zaprowadzenia w prawodawstwie społeczeństw nowoczesnych.

* *La Patr.* Zawieszenie robót w hrabstwie Stafford jest rezultatem nie tyle świętowania robotników, *strike*, ile zamknięcia warsztatów, kuźni, *lock out*, jak powiadają anglicy. Zachodzi w tem wielka różnica. Tym bowiem razem nie robotnicy odmawiają swe usługi, lecz sami fabrykanci, zamykając swe warsztaty, pozbawiają wszelkiego zarobku około 200,000 robotników. Ci ostatni nie okazują się skłonnymi do ustępstw; tak przynajmniej wnosić można z rezolucji przyjętych na walnym meetingu stowarzyszeń robotników, odbytym 15 b. m. w Londynie. Delegowani od korporacij robotniczych uchwalili fundusze dla podtrzymania robotników z fabryk żelaza i potępili w wyrazach energicznych zabójczą taktykę właścicieli fabryk, którzy chcą uzyskać zniżenie płacy dziennej za pomocą „ogłodzenia kobiet i dzieci".

* *J. des Déb. Paryż, 19 Marca.* Jakkolwiek zdobycie miasta Oajaca, o którem p. Rouher zawiadomił na onegdajszem posiedzeniu senatu, jest wydarzeniem pomyślnem dla cesarza Maksymiljana, pomimo to powodzenie podobne zdolne jest obudzić dość smutne myśli. Wnosząc z korespondencij które ogłaszał *Monitor*, miano powód do mniemania, że opór stronnictwa juarystowskiego ogranicza się oddawna na wyprawach gerylasów i na

atakach małych band źle uorganizowanych, źle uzbrojonych, rozproszonych na los szczęścia, na obszarach terytorjum meksykańskiego; lecz oto naraz depesza, która przynosi nam wiadomość o kapitulowaniu miasta Oajaca, obejmuje ten szczegół, że miasto pomienione miało załogę wynoszącą 4,000 ludzi i 50 do 60 dział.

* *J. des Déb. Paryż, 20 marca. Monitor* ogłasza oprócz korespondencji z Meksyku, treść depesz urzędowych dotyczących poddania się miasta Oajaca. Korespondencja jest bardziej niż kiedykolwiek optymistyczna. Co się zaś tyczy treści depesz urzędowych, takowa nie obejmuje ani jednego wyrazu, któryby potwierdzał lub zbijał wiadomość o straceniu dowódcy meksykańskiego Porfirio Diaz, która to wiadomość przykro oddziałała na publiczność. *Monitor* donosi po prostu, że w nocy z 8 na 9 lutego, o godz. wpół do drugiej z rana, a zatem na cztery blizko godziny przed chwilą wyznaczoną do przypuszczenia szturmu do miasta, „Porfirio Diaz, w towarzystwie dwóch pułkowni-„ków, swych adjutantów, zgłosił się do kwatery „głównej marszałka Bazaine, oddając mu twier-„dzę Oajaca i poddając się sam na łaskę i niełaskę, „wraz z załogą."

* *Rus. Inw.* Rozkazem dziennym Cesarskim, z dnia 8 marca, mianowani zostali: wojenny gubernator obwodu semipalatyńskiego, dowodzący wojskami tamże, jenerał-lejtnant *Panow* 2, wojennym gubernatorem obwodu kirgizów syberyjskich, dowodzącym wojskami tamże; naczelnik okręgu ałatowskiego i kirgizów wielkiej hordy, jenerał-major *Kołpakowski*—wojennym gubernatorem obwodu semipałatyńskiego, dowodzącym wojskami tegoż obwodu; zostający do szczególnych poleceń przy dowodzącym wojskami syberji zachodniej, liczący się w piechocie armji, podpułkownik *Fryderyks*—pełniącym obowiązki naczelnika okręgu ałatowskiego i kirgizów wielkiej hordy.

* *Rus. Inw.* Minister spraw wewnętrznych, na dniu 3 marca r. b., zatwierdził przepisy postępowania w razie przyjęcia lub opuszczenia przez cudzoziemców poddaństwa rosyjskiego.

* *St. Pet. Wied.* Z wiadomości podanych przez *Siew. Pocz.* o rezultacie wyborów ziemskich w gubernji pskowskiej okazuje się, że w gubernji tej wybrana została zupełna liczba głosujących, wyznaczona ustawą, a mianowicie 255. Pod względem żywiołu stanów wybory gubernji pskowskiej przedstawiają rezultaty następne: z duchowieństwa 3; — z włościan 8; — z różnych stanów 11; —przez miasta wybrani zostali z duchownych 4 głosujących; —z urzędników-właścicieli 1; —z kupców 27; — z mieszczan 1; — przez gminy wiejskie wybrano z włościan 81 głosujących; —ze szlachty 15; — z duchowieństwa 3. Tym sposobem przedstawiciele ziemstwa w ośmiu zebraniach powiatowych gubernji pskowskiej rozdzielają się podług stanów w sposób następujący: szlachty 126; —duchowieństwa 6; — urzędnik 1; — kupców 27; —mieszczan 1; —włościan 89, i nareszcie osób, jak powiedziano w *Siew. Pocz.*, różnych stanów 11. Na zgromadzeniach powiatowych porchowskiem, toropieckiem i chołmskiem, szlachta będzie miała liczebną przewagę; w pierwszem z 48 głosów należy do niej 25; w drugiem z 20—11, w trzeciem z 24—15. W pozostałych pięciu zebraniach ani jeden stan nie ma po swej stronie liczebnej przewagi. Wybory powiatu toropieckiego i chołmskiego przedstawiają tę osobliwość, że w obu powiatach właściciele ziemscy wybrali z pośród siebie na głosujących tylko szlachtę, obywatele miejscy tylko kupców; obywatele zaś wiejscy włościan, z dodaniem do nich w powiecie toropieckim jednego pośrednika polubownego, a w chołmskim jednego miejscowego właściciela dóbr. Godnem jest uwagi, że w gubernji pskowskiej, jak i w innych miejscach, miasta niewybrały na głosujących osób stanu duchownego; z ośmiu zebrań powiatowych gubernji pskowskiej, w czterech zupełnie nie wybrano głosujących z duchowieństwa.

* W gazecie *Kaukaz* donoszą o pogłosce, jakoby już zatwierdzone zostały projekta kolei żelaznej między Poti i Tyflisem. W związku z tą ważną wiadomością zostaje druga następna, podawana przez tęż samą gazetę. W celu poparcia ruchu tranzitowego w Zakaukazie, otwarte zostały dwie nowe drogi: jedna z Tyflisu do Baku i morza kaspijskiego; druga z Orpiri, przez Achałcych, Aleksandropol i Erywan, dla tranzitu kierującego się ku Turcji i Persji, których granic się dotknie.

* W rozkazach do wojsk warszawskiego okręgu wojennego czytamy: Na przedstawienie naczelnika wojennego oddziału radomskiego, major 26-go mohilewskiego pułku piechoty *Zacharow*, mianowany zostaje naczelnikiem wojennym powiatu Opoczyńskiego, gubernji Radomskiej, w miejsce podpułkownika 27-go witebskiego pułku piechoty *Paszczenko*, który wraca do tegoż pułku.

* *Goł.* w korespondencji z Warszawy pisze: Jednomyślność z jaką przyjęto propozycję uczcić rocznicę reformy włościańskiej, podała myśl urządzenia, w przyszłości, wieczornych zebrań, na które członkowie ruskiej rodziny mogliby się po prostu zgromadzać ze swemi rodzinami. Nie można w istocie nie pragnąć urzeczywistnienia tej myśli. Wielu z rosjan tu przybyłych ma rodziny, które nie posiadając znajomości, skazane są na pędzenie w obcym mieście, monotonnego a zatem nudnego życia, ponieważ w stolicy Polski nie wiele jest rozrywki dla rosjan, szczególniej nieznających języka polskiego. Wprawdzie pod tym względem, jest nadzieja na widowiska amatorskie, których urządzenie zamierzył jenerał Karcow, ale widowiska te nie tylko nie mogą być stałe lecz nawet i dosyć częste, bo naczelnicy ich, po większej części, są ludźmi będącemi w służbie i nie mogą dowolnie rozporządzać swym czasem. Niedawno zaczęto u nas jakoś mówić o przybyciu do Warszawy artystów ruskiego teatru z Petersburga, ale na nieszczęście, skończyło się na gawędce. Żeby też w istocie kilku z nich pomyślało nas odwiedzić i przyjechać na jakie dwa tygodnie do Warszawy? Jak się zdaje tem łatwiej można to wykonać, że na scenie teatru aleksandryjskiego podczas wielkiego tygodnia niema przedstawień; serdecznego zaś przyjęcia przez warszawską ruską publiczność—naprzód można być pewnym.

* Kiedyś—przed kilku miesiącami, donosząc czytelnikom o smutnem kalectwie, jakie dotknęło zasłużonego nauczyciela i utalentowanego kompozytora naszego, Józefa Nowakowskiego, i oznajmiając oraz o krytycznem jego położeniu, rzuciliśmy myśl uorganizowania koncertu na dochód szanownego inwalidy artystycznego rycerstwa—czyniąc wtedy słuszną zarazem uwagę, że o ile wsparcie od pojedynczej osoby, mogłoby obrazić delikatne uczucia w człowieku, o tyle pomoc podana mu wraz z hołdem, od ogółu publiczności—miłą i zaszczytną dla artysty będzie. Ta myśl nasza, jak ziarno zasiane w żyzną rolę, wydaje dziś owoc nareszcie. Wielbiciele talentu Nowakowskiego, uznając jego zasługi na polu muzy ojczystej—ułożyli już program koncertu, który w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 26 go b. m., w salach redutowych odbędzie się z pewnością, pod kierunkiem p. Münchhejmera, dyrektora orkiestry tutejszej. Koncert ten, otoczony już naprzód serdecznem współczuciem publiczności, wsparty będzie nadto udziałem wszystkich prawie tutejszych znakomitości wokalnych i instrumentalnych, które powodując się poczciwem natchnieniem, zapragnęły przyczynić się również do uświetnienia zabawy, mającej cel tak szlachetny. Oprócz znanych ze sceny talentów—jak, Dobrskiego, Troszla, Koelera, Filleborna, Majeranowskiej, Kwiecińskiej i innych artystów, panna Henryjeta Braumann, jedna z najznakomitszych fortepjanistek dzisiejszych, której biegła, czysta i pełna duszy egzekucja, przemienia fortepjan w jakiś żywy organ, śpiewający jak smutek, drżący jak wzruszenie lub huczący jak burza serdeczna—ukaże się również na tym koncercie, ażeby nas oczarować uroczą harmonją Szopenowskiego „koncertu" lub zelektryzować fantazyjnemi „rapsodjami" Liszta. Nie ulega wątpliwości, że koncert dany w tak szczęśliwych warunkach, przyniesie zasłużonemu weteranowi muzyki naszej pomyślny rezultat, który i pomocą materjalną w niedostatku i oraz miłą pamiątką dla serca artysty będzie. Nowakowski w ciągu długoletniego zawodu nauczycielskiego, wykształcił liczne grono uczniów i uczennic, którzy nie tylko sami wraz z rodzinami przyjdą zapewne na koncert urządzony dla niego, lecz pociągną za sobą całe szeregi publiczności warszawskiej, która umiała zawsze uczcić każdą rzetelną zasługę a i talenta rodacze poszanować często umiała. Pierwiastkowo sądziliśmy, że najwłaściwiej instytut muzyczny, gdzie Nowakowski był profesorem, powinien był wziąść inicjatywę i urządzić ów koncert niedzielny—lecz przy obecnem położeniu rzeczy, gdy rzeczony instytut zajęty jest programem i wykonywaniem szeregu koncertów na własny dochód przeznaczonych, dobrze uczynili ci, którzy po za obrębem instytucji stojąc, reprezentują niejako ogół publiczności tutejszej i w jej imieniu wzywają na przyszłą niedzielę do obszernych sal redutowych, wszystkich miłośników talentu Nowakowskiego i wszystkich tych, którym obecna jego niedola nie jest obojętną. Nie wątpimy, że koncert urządzony pod takiem hasłem—opatrzony nadto świetnym i umiejętnie ułożonym programem, powiedzie się najzupełniej, a dzień 26-ty b. m. stanowić będzie tem większą uroczystość w dziejach wielkopostnego życia Warszawy—że wieczorem znowu, teatr tutejszy obchodzić ma pięćdziesięcioletni jubileusz prac literackich hr. Aleks. Fredry—a przeto dzień, zaczęty zabawą na korzyść jednej zasługi, zakończy się apoteozą drugiej—świetniejszej i szczęśliwszej, lecz nie mniej zacnej pewnie. *Al.*

* Kilkakrotnie już podnoszono myśl zmiany nazwy Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci, zakładu, którego użyteczność podczas 30-letniego jego istnienia, aż nadto została dowiedzioną,—a myśl ta dotąd czeka na urzeczywistnienie. Zmiana nazwy nie jest tak małą rzeczą jakby się zdawało, bo tak jak suknia człowieka, budzi ona przychylne lub niekorzystne usposobienie dla samej rzeczy, przy pierwszem z nią spotkaniu. Dotychczasowa nazwa zbyt była surową, i w całej przyszłości najniewinniejszych czasem wychowańców tego zakładu, rzucała na nich pewny cień, który nieraz mógł tamować im zawód. Z pomiędzy proponowanych nazw, najwięcej zdaje się odpowiednią nazwa *Zakładu moralnej ochrony dzieci*, i dla tego nie wątpimy, że właściwa władza w swoim czasie nazwę tę zatwierdzi.

* *Sch. Z. Warszawa, 19 marca.* Ratusz warszawski, spalony w zaprzeszłym roku, ma być w wielkich rozmiarach odbudowany, zakupione bowiem zostały sąsiednie gmachy, które mają być połączone z ratuszem (dawny pałac Jabłonowskich). Wszelkie roboty, które rozpoczęły się już od rozbierania jednego z gmachów sąsiednich, mają być wykonane przez polaków, przez co w obecnych czasach niedostatku robotnicy znajdą dobry zarobek. Wszystkie roboty około budowy, która ma być wykonana trwale i wytwornie, obliczone zostały na jeden miljon rs. i potrwają trzy do czterech lat.

* *Krak. Z.* donosi, że wiosna w Krakowie rozpoczęła się 15° zimna, o godzinie 7-ej rano. Tu nas wiosna powitała 10° zimna, a nie wstydząc się i dalej swej godności, wczoraj pokryła ulice naszego miasta śniegiem na kilka cali, tak, że dziś rano przesuwały się sanki, oznajmując nam czwartą podobno już zimę.

* *Tygodnik Illustrowany.* Nr. 287 wyszedł z druku i zawiera: Kronika Tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Trzy dni pomiędzy Wendami (z 5-ma drzeworytami). — Pobyt w Kairze (dokończenie); — Szachy; — Rebus; — Przegląd pismienniczy, (dokończenie); — Rozmaitości: I. Przygody krakowskiego woźnicy; — II. Pożar w kopalni węgla Reden; — Korespondencja Tygodnika Illustrowanego; — Modlitwa (poezja); — Pastuszek (poezja).

* *Wędrowiec* Nr. 116, z dnia 23 Marca 1865 r. mieści: Z Nowego Yorku do Kanady (dalszy ciąg z 3-ma drzeworytami); — Ofiara Abrahama (dokończenie); — Kronika zagraniczna; (dalszy ciąg); — Męczennicy mody, legenda XIX wieku przez Bertalla (dalszy ciąg z 8 drzeworytów); — Koronacja krola Kambodży; — Kosiarze Alpejscy; — Wieczór u Henryka Heine; — Swięto iskier; — Krolestwo Porto-Novo (dalszy ciąg (z drzeworytem).

* Wyszedł Nr. 208 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Od Redakcji*; — *Od Wydawcy Przyjaciela Dzieci*; — *Dzieje Mazowsza*, przez L. Rogalskiego (z drzeworytem rysunku Gersona, ciąg dalszy); — *Arcydzieło Organisty*, powieść Józefa Dzierzkowskiego (z trzema drzeworytami rysunku Kostrzewskiego, ciąg dalszy). — *Pustynia i Oazy w Ameryce*, przez * (ciąg dalszy, z drzeworytem) — Rozmaitości; — *Anegdoty.*

* W dniu 23 marca 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 12, żeńskiej 3; *Starozakonnych* płci męzkiej 3, żeńskiej 4; razem 22; zaślubieni: *Starozakonni*: Ellenband Moszek jubiler, z Maymyn Perlą; Weber Zusman, z Szpirą Ruchlą; Feinstein Zelig, z Graff Gelą; Nayman Symcha, z Simetan Ruchlą; Tajchwald Józef, z Lederman Rozalją; Mel Majer markier, z Dzierlatką Zysią; Zmarli: *Chrześcianie*: Anasińska Róża lat 65, żona adwokata; Zeisler Karol-Ludwik lat 59, optyk; Makarewicz Krystyna lat 69, wdowa po jubilerze; Sonenwend Regina lat 37, wdowa po lakierniku; Jarmińska Anna lat 32; Kolicińska Antonina lat 22; Łojewski Jan lat 34, gospodarz rolny; Jaworski Antoni lat 28, wyrobnik; Rodziński Jan lat 48, stróż; Lewandowski Mikołaj lat 47, wyrobnik; Orsetti Katarzyna lat 13; Terlecki Mikołaj lat 4; Ziegienhirte Anna lat 2, córka szewca; Szmit Aleksander lat 3 i pół; Kamiński Aleksander rok 1; Chałupczyński Michał mies. 8; Nowak Antonina mies. 9; Zołkowski Henryk mies. 2; Kwiatkowski Paweł mies. 2; Dziecię p. m. nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Krasucka Fajga lat 35; Roter Ita mies. 9; Laudsztein bezimienna dni 3; Szafir Estera mies. 2.

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy: rzeczywisty radca stanu von *Tizenhausen* z Wilna; wyjechał zaś: jenerał-major *Sumarocki* do Łowicza.

Ameryka.

* *La Fr.* Dnia 8-go lutego p. Scarlett, poseł angielski przy dworze cesarza Maksymiljana, doręczył temu monarsze swe listy wierzytelne. Rozmowa która wywiązała się przy tej sposobności, nacechowaną była tak z jednej jak i z drugiej strony jak największą serdecznością.

* *La Patr.* Podług wiadomości z Rio-Janeiro z 14 lutego, blokada Montevideo ogłoszoną została 2 lutego. Dano mieszkańcom 7 dni czasu dla opusz-

czenia miasta. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się 9 lutego. Florès zaproponował rezydentom obcym port Buceo na mieszkanie.

Belgja.

* *La Patr.* Król belgijski zdecydował się na polecenie zburzenia fortyfikacij Ostendy; przyczyni się to do większego rozprzestrzenienia miasta, czego mieszkańcy pragnęli już oddawna.

Francja.

* *Köl. Z. Paryż, 19 marca.* Kiedy marszałek Forey sucho wyrzekł wczoraj w senacie, że cesarz meksykański okazuje mądrość, „której niespodziewano się ani po jego wieku ani też pochodzeniu", dostojni słuchacze wyszli cokolwiek z niecierpliwości. Zdanie to w rzeczy samej nie przemawiało za dyplomatycznym talentem mówcy. Zmiarkował on po ogólnem wstrząsaniu głowami i mruczeniu, że objawił jedno z tych zdań, jakie dystyngowani ludzie, chociażby ono było prawdziwem, zwykli zawsze stłumiać w sobie. Poprawił się zatem, mówiąc iż nie sądził, ażeby jeden z książąt austrjackich mógł być tak liberalnym. Senatorowie śmieli się jeszcze bardziej.

* *Köl. Z.* Począwszy z tym kwartałem, sędziowie i urzędnicy na publicznych posiedzeniach sądów przysięgłych przywdziewają na siebie ubiór galowy składający się z szkarłatnego, białym futrem obszywanego płaszcza i bireta. Tym sposobem ma być wywołane większe wrażenie tak na oskarżonych jak i na publiczności. Kolegjum adwokatów wydało także rozporządzenie, ażeby ci pokazywali się odtąd na posiedzeniach sądowych w swych ubiorach urzędowych (biret sobolowy z obwisłą białą bindą i szlifą na lewem ramieniu).

* *La Patr.* Jeżeli projekt adresu w ciele prawodawczem co do materji politycznej nie zawiera w sobie wielkiej orginalności, potrzeba oddać sprawiedliwość wydziałowi, który go redagował, iż obszernie w nim traktował sprawy wewnętrzne. Kilka paragrafów żywo popiera prace pokojowe, ulepszenia moralne i materjalne i będziemy szczęśliwi, jeżeli na tem pustem polu wystąpią mówcy do walki. Takie rozprawy są tylko użyteczne. Nie wolno nikomu omijać go, ale każdemu powinno zależeć na tem, ażeby izba, która ma obowiązek czuwania nad rozwojem sił żywotnych kraju, poświęciła dla rządu światłe swoje współdziałanie i zachętę.

* *Nordd. A. Z.* Ważniejszą wiadomością nadeszłą z Paryża, jest ta okoliczność, że w ciele prawodawczem wybór deputowanego Bravay uznanym został za ważny 148 głosami przeciw 45. Czytelnicy przypomną sobie, że deputowany ów nie był tak szczęśliwym w zeszłym roku, gdyż zarzucano mu pewne manewra przy wyborach, i przy tej sposobności ogłaszano nawet pojedyncze epizody z życia deputowanego, które chciano uważać jako niezgodne z godnością reprezentanta narodu. Jak wiadomo, p. Bravay przeszedł na powtórnych wyborach, i zapewne tym razem nie odkryto przy wyborach żadnych niedozwolonych manewrów.

* *Le Mon. Un.* podaje następujący wyjątek z raportu marszałka Bazaine o poddaniu się francuzom miasta Oajaca: „Dnia 8 lutego wieczorem, pomiędzy g. 5 i 6, dawaliśmy ognia ze wszystkich baterij, w celu zburzenia szańców Dominante, którą zamierzałem atakować. Miałem zamiar posłać niespodzianie o 4-ej zrana trzy kompanje 3-go pułku zuawów dla atakowania Cerros de la Soledad i de la Libertad; o $5^1/_2$ chciałem znowu rozpocząć ogień ze wszystkich baterij, a około 6-ej, przypuścić szturm. Wszelkie rozkazy były już dane. Wojska znajdowały się na swych stanowiskach bojowych, oczekując z niecierpliwością chwili przypuszczenia szturmu, gdy wtem Porfirio Diaz, w towarzystwie dwóch pułkowników, swych adjutantów, zgłosił się o $1^1/_2$ zrana do mej kwatery głównej i oświadczył, że oddaje mi twierdzę Oajaca i że poddaje się sam na łaskę i niełaskę, wraz z całą załogą. Rozkazałem natychmiast zaprzestać ognia na całej linji. Dziś jeszcze zająłem miasto i forty." Załoga miasta Oajaca wynosiła 4,000 ludzi; oprócz 60 dział, znaleziono w arsenale cenne zasoby przeznaczone do reorganizacji militarnej tej bogatej prowincji i do uzbrojenia ludności wiejskiej. (Nie znajdujemy w raporcie marszałka Bazaine żadnej wzmianki o losie który spotkał jen. Porfirio Diaz. *P. R.*)

* *Köln. Z.* W Ljonie i Paryżu krąży prośba do senatu, żądająca wygnania jezuitów z Francji. *Opinion nationale,* którą nazywają teraz „organem karnej demonstracji," stoi na czele tego ruchu. Admirał Roze otrzymał rozkaz zajęcia trzech prowincij w Kochinchinie, otaczających osadę francuzką a dotąd nie będących w posiadaniu francuzów.

Prusy.

* *Le Mon. Un. s. Berlin, 17 Marca.* Izba deputowanych zajmowała się dziś w dalszym ciągu szczegółowemi rozprawami nad głównem sprawozdaniem o budżecie na r. 1865, ale posiedzenie miało tylko na celu przyszłość interesów. W sprawie odnoszącej się do ministerstwa oświecenia, sprawozdanie podaje fakt który nie może być bez interesu co do kwestji oświaty w ogólności, stwierdzając go tem, że nauka obowiązkowa w szkołach elementarnych nie daje żadnej rękojmji przeciwko usunięciu ciemnoty ludu. Dla dowiedzenia tego twierdzenia sprawozdanie czyni wzmiankę, że pomiędzy rekrutami z r. 1863-64 z prowincji pruskiej, pomimo obowiązkowej oświaty okazało się, że 20% z nich nie otrzymało początkowej oświaty, podczas gdy z innych prowincij liczba ta nie przenosiła 5%. Z liczby 66,700 rekrutów, 3,800 nie otrzymało żadnej nauki. Najpomyślniejszy rezultat okazał się w prowincji saskiej, gdzie na 11,763 było tylko 85 rekrutów nieumiejących czytać i pisać, potem idą stopniowo Westfalja, prowincje nadreńskie, prowincja Brandenburgska, Pomeranja, Szląsk i prowincja Poznańska.

* *Nordd. A. Z. Berlin, 21 Marca.* Dziś rozesłano ztąd okólnik do wszystkich rządów należących do związku celnego, w którym wezwano ich do nadesłania na dzień 29 marca pełnomocników, w celu odbycia konferencji. Rzecz idzie o porozumienie się i stanowcze ułożenie taryfy celnej, i w tym celu zwołano konferencję na 29 b. m. Pośpiech ten tłumaczy się okolicznościami, że według traktatu związku celnego zmiany taryfy przynajmniej dwa miesiące wprzód muszą być podane do powszechnej wiadomości, zanim przybiorą moc obowiązującą, a jak wiadomo, traktat handlowy zawarty z Francją wchodzi z d. 1 lipca w zastósowanie.

Meksyk.

* *La Patr. Ere Nouvelle* dziennik francuzki w Meksyku donosi: Niektóre dzienniki meksykańskie tłumacząc artykuł gazety angielskiej wydawanej w Mazatlan, mówią o projekcie kolonizacji w Sonora, na czele której ma się znaldować p. Gwin, dawny senator Stanów Zjednoczonych. Wiadomość ta mogła być kiedyś prawdziwą; dziś nią nie jest. Przybywszy w istocie do Meksyku w celu popierania wielkiej emigracji do Sonory, żywionej głównie przez ludność stanów skonfederowanych, p. Gwin porzucił całkiem ten projekt, i od miesiąca udał się w podróż do Europy.

Turcja.

La Patr. Konstantynopol, 8 Marca. P. Lesseps przybył z swoim starszym synem, który bierze udział w jego pracach, do Konstantynopola. Odwiedzali go pierwsi urzędnicy wysokiej Porty, a od członków ciała dyplomatycznego doznawał on oznak najżywszej sympatji. Należy się spodziewać, sądząc po przyjęciu jakiego doznał p. Lesseps od Fuad paszy i Aali paszy, że szczegóły nad któremi przybył porozumieć się z ambasadorem francuzkim, nie doznają ze strony Porty najmniejszej trudności w szczęśliwem rozwiązaniu.

Włochy.

* *La Fr.* Miasto Florencja obchodziło za pomocą uroczystości pełnych zapału rocznicę urodzin króla Wiktora-Emanuela i jego syna. Podobnež manifestacje radośne miały miejsce w całej Toskanji.

* *Nordd. A. Z.* We Włoszech panują jeszcze ciągle sprzeczki nad tem, czy przy konwencji wrześniowej istnieją albo nieistnieją tajemne dodatkowe artykuły, dotyczące odstąpienia dla Francji niektórych włoskich okręgów. Jak wiadomo, *Alpi* podały pierwsze wiadomość tego rodzaju, przeciwko której wielokrotne posypały się zaprzeczenia. *Stampa* stara się także nie być teraz ostatnią co do zaprzeczania.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Kutno. W dniu 27 lutego (11 marca), we wsi Skrzeszewie, Marjanna Kop wyszedłszy z domu, pozostawiła małe dziecko bez dozoru, które przez zapalenie się odzieży, w kilka dni życie zakończyło.—W dniu zaś 2 (14) marca siedmio-letnia córka wyrobnika ze wsi Muchnice Franciszka Kalinowska, przez zapalenie się na niej odzieży w tymże dniu życie zakończyła.

Łowicz. W dniu 2 (14) marca, Paweł Łusztak, włościanin ze wsi Kręty, w własnej stodole odebrał sobie życie przez powieszenie się. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Lublin. Dnia 26 lutego (11 marca) znaleziono na przedmieściu zwanem Kalinowszczyzną, małą trumienkę, w której znajdowało się ciało dziecięcia, długo jak się zdaje pod śniegiem będącego. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że dziecię to porzuciła wyrobnica Franciszka Chrapakowa, matką zaś była żona wyrobnika Wojciecha Majchera Marjanna. Obiedwie oddane zostały właściwemu sądowi po ukaranie.

Janów. Mieszkanka m. Urzędowa, Magdalena Tomaszewska, w d. 24 lutego (8 marca), przygotowała ług do prania bielizny i gdy niosła takowy, 6-cio letni syn jej Antoni podbiegłszy pod garnek rozbił go głową; w skutek tego pomimo podanej mu pomocy—od poparzenia się, umarł.

Radom. W powiecie Radomskim w gminie Sieciechów, we wsi Woli-klasztornej, z dnia 2 (14) na 3 (15) marca o godzinie 2 w nocy, wszczął się pożar w domu włościanina Grzegorza Walenki, zaasekurowanym na rs. 70. Pożar tak bystro owładnął domem, że sam Walenka, żona i troje dzieci stały się pastwą płomieni.

Przasnysz. Czteroletni syn włościanina wsi Czernice, Franciszek Klingner, w duiu 3 (15) marca wpadł w ukrop przygotowany do prania bielizny w izbie stojący i tak mocno poparzony został, że w kilka godzin żyć przestał.

Dzień we Lwowie

(z Rus. Inw.)

Lwów, 21 stycznia (2 marca). Lwów, przezwany przez niemców Lemberg, główne miasto Galicji, przypomina bardzo Warszawę; nie mając tak wielkich jak ta ostatnia rozmiarów, posiada on atoli piękne i wielkie gmachy, jako to teatr, ratusz, pocztamt i t. d. Główne tego miasta ulice są czyste i piękne. Lecz zachodzi pod pewnym względem różnica. Lwów zbudowany jest u stóp gór, otaczających miasto. Góry te dają się widzieć z każdego placu i muszą przedstawiać w lecie widok malowniczy. Okolice Lwowa przypominają Wilno. Lecz jeżeli Wilno i Warszawa uderzają rosjanina mnóstwem żydów, to we Lwowie trzeba się z tem pogodzić, gdyż żydów spotyka się na każdym kroku. Na każdej ludniejszej ulicy spotkać można mnóstwo żydów; stoją oni tłumnie koło bram hotelów, tak iż Lwów, z wyjątkiem soboty, wygląda zupełnie jakby miasto żydowskie, które posiada óbszerną i piękną synagogę. Na pierwszy rzut oka zdaje się, jak gdyby ci ludzie nic nie robili, jak gdyby tylko chodzili sobie po mieście i rozmawiali przy bramach; a tymczasem w ich ręku spoczywa działalność handlowa miasta; są oni tu wszystkiem: meklerami, faktorami, prawie nawet bankierami, przekupniami, właścicielami magazynów, hotelów, pocztyljonami i wolnymi furmanami, słowem wszystkiem co się komu podoba, większość zaś prostego ludu miejskiego służy u nich za robotników, tak samo jak w Warszawie.

Zresztą nie przez samych tylko żydów Lwów przypomina Warszawę; używane są tu takież same zupełnie powozy i panuje takież same zamiłowanie do sanek, pomimo zupełnego prawie braku śniegu. Gdyśmy wjeżdżali do Lwowa, padał ulewny deszcz, a u dworca drogi żelaznej, tak samo jak i w Warszawie, brzęczały dzwonki poprzyczepiane do dyszlów parokonnych nieokazałych sanek. Lecz oto na czem zależy różnica pomiędzy Warszawą i Lwowem: podczas gdy pierwsza ma bardzo mało powozów publicznych, drugi posiada ich wielkie mnóstwo, więcej, o ile się zdaje, niż potrzebuje ich miejscowość. Na każdym placu stoją, oczekując na pasażerów, sanki, fiakry i karety i coś jeszcze w rodzaju ruskich dorożek krytych i zaprzężonych w jednego konia.

Lwów posiada dość hotelów, i przyznać należy, że takowe są pod wszystkiemi względami o wiele lepsze od warszawskich. Dla uzupełnienia porównania dodać należy jeszcze chyba to, że życie jest tu widocznie droższe. Lecz dość tych porówniań; pomówmy lepiej o samym Lwowie.

Język polski jest tu powszechnie używany, i sami nawet żydzi mówią głównie po polsku. Urzędnicy administracyjni, mianowicie w policji, na poczcie, w sztabie wojennym, mówią wszyscy czysto po polsku. Miałem sposobność poznać nieco pomienione władze. Brałem z policji paszport, który mi odebrano w dworcu drogi żelaznej; jest to zupełnie tak samo jak w Warszawie. Wstąpiłem po mój paszport po pierwszy godzinie, i jakkolwiek nie otrzymałem tego, czego żądałem, to przynaj-

mniej dowiedziałem się, że tak policja, jak i urząd pocztowy i inne władze administracyjne, otwarte są dla publiczności od 9-ej godziny z rana do 12-ej i od 3-ej do 6-ej. Przeciw temu porządkowi nie można nic nadmienić, gdyż jest bardzo dogodny. Po powrocie o godzinie 3-ej do policji, zastałem już na miejscu urzędnika wydającego paszporta; przyjął on mnie bardzo grzecznie i nie więcej jak w pięć minut zawizował mój paszport, zacyfrował go i przyłożył pieczęć policji. Lecz w ciągu tych pięciu minut przypatrzyłem się obejściu innego urzędnika policyjnego z miejscowymi mieszkańcami; drzwi do sąsiedniego pokoju były otwarte i tam wydawano paszporta miejskie. Jakiejś ubogiej kobiecie wyszedł termin paszportu, i o mój Boże, ileż to jak najbardziej grubiańskich, gminnych wyrażeń spadło na biedną jej głowę, i nareszcie rzucono jej paszport w twarz. Scena ta była tak drażliwa, a głos łającego tak donośny, że urzędnik, który wydawał nam paszporta, pospieszył zamknąć drzwi. Okazuje się ztad, że policja austrjacka na prowincji nie daleko postąpiła pod względem grzecznego obejścia się z niebogatymi obywatelami.

Procedura zawizowania paszportu nie kończy się we Lwowie na samej tylko policji: należy zawizować go także koniecznie w sztabie wojennym, gdzie cudzoziemiec doznaje również grzecznego obejścia; otyły, zadyszany i ciągle kaszlający kapitan podpisał natychmiast swe nazwisko bardzo pięknym charakterym i przyłożył pieczęć sztabu.

Lwowska policja uliczna jest bardzo grzeczna i względna dla obcych, lecz niewiem jak się obchodzi z miejscowymi mieszkańcami; ubiór jej jest bardzo piękny; szare sukno na płaszczach dość cienkie i przypomina nasze tegoż koloru sukno oficerskie; nie jest ono może z czystej wełny z merynusów, lecz pomimo to wełna jest dobra. Czarne sukno na kiepi (wyższem niż u nas) jest także cieńsze od sukna czarnego, w armji używanego. Policja miejska ma widocznie wiele do roboty we Lwowie. Kilka razy zdarzyło mi się widzieć aresztowanych, których policja prowadziła pod eskortą; pomiędzy aresztowanymi byli nietylko ludzie z niższej klasy, lecz także damy bardzo przyzwoicie ubrane. Zdarzało mi się także widzieć całe partje z 30 ludzi, pod eskortą żołnierzy ubranych tak samo jak policjanci, w szare płaszcze i w takież czarne kiepi, z białym na krzyż pendentem, w niebieskich pończochach wełnianych i w kamaszach.

We Lwowie wyraz *ruski* jest znany i miasto ma nawet ulicę, która nazywa się „Ruska," oraz kilka kościołów, które nazywają ruskiemi. Nazwa ta stosuje się tu do unitów, których znaczną liczbę ma Lwów. Kościoły unickie bardzo mnie interesowały, i zwiedziłem z liczby sześciu, które posiada Lwów, następujące: Wniebowzięcia, S-go Mikołaja cudotwórcy, S-go Onufrego i S-go Piątku. Pierwszy z tych kościołów, położony na końcu Ruskiej ulicy, jest najpiękniejszy pod względem ozdób wewnętrznych. Kościół unicki jest mięszaniną ruskiego i rzymsko-katolickiego. Ołtarz, takiż sam jak u katolików, znajduje się za ikonostasem, w którym zresztą carskie wrota nie mają zasłony. Pod każdym obrazem w kościele znajduje się ołtarz katolicki. Aparata pontyfikalne przedstawiają także mięszaninę katolickiego z prawosławnem. W zwykłem swem ubraniu, ksiądz unicki, tak z powodu sukni jak i krótko ostrzyżonych włosów, podobny jest zupełnie do księdza katolickiego. Nabożeństwo odprawia się w języku słowiańskim, z dziwnym sposobem śpiewania, w który wsłuchać się należy, ażeby zrozumieć wyrazy. W dnie świąteczne w kościołach unjackich bywają trzy msze: o godzinie 7, 8 i 9 z rana. Przyjechałem o 10 z rana do kościoła Wniebowzięcia i trafiłem na sam koniec mszy, poczem rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, przez kogoś zamówione. Na stole, postawionym przed carskiemi wrotami i nakrytym czarnem suknem z naszytem białem wyobrażeniem dwóch krzyżów i czaszki, stał wielki krucyfiks i skarbonka z napisami na osobnych tabliczkach, w języku słowiańskim i polskim, że ofiary przeznaczają się na kościół. Na lewym chórze znajdowało się pięciu uczniów szkoły istniejącej przy kościele, którzy śpiewali głośno. Samo nabożeństwo żałobne odprawione zostało tak samo jak u nas.

Przy kościele S-go Onufrego znajduje się seminarium; poznałem jednego z jej uczniów, którego spotkałem w długim korytarzu, którego jedna ściana ma cały szereg okień wychodzących na cmentarz kościelny, a druga takiż sam szereg drzwi wiodących do cel młodzieży uczącej się w seminarjum. Młody człowiek, którego spotkałem, miał długą z cienkiego sukna czarnego suknię przepasaną czarnym szerokim pasem. Pokazywał on mi kościół, opowiadał o starożytności krzyża hebanowego, znajdującego się na ołtarzu, i nie wiedział co odpowiedzieć na pytanie co do napisu słowiańskiego na kamiennej tablicy przy drzwiach bocznych wiodących do kościoła. Okazało się, że on sam po raz pierwszy spostrzegł ten napis, i nie mógł nie tylko objaśnić, lecz i przeczytać dość zresztą zatartych wyrazów napisu.

Lwów ma dwa kościoły prawosławne: jeden wojskowy przy pułkach rozlokowanych w okręgu lwowskim, a drugi wołoski, obok bogatego klasztoru franciszkańskiego; drugi z tych kościołów, który zwiedziłem, jest bardzo mały i ubogi: mały ikonostas bez ozdób wzięty, został z jakiejś zamkniętej pustelni. Aparatów i naczyń kościelnych bardzo tam jest mało. Ksiądz staruszek pokazywał z wielką ostrożnością ornat z zielonego aksamitu, przysłany przez kogoś z Petersburga. Ksiądz ten mieszka przy kościele, w dwóch pokojach ubogich, prawie wcale nieumeblowanych; jeden z tych pokojów — sypialny — ma tylko łóżko ze starym materacem, drugi zaś przeznaczony jest na modlitwy. Staruszek mocno się ucieszył z moich odwiedzin i mówił ze mną językiem na wpół polskim, nawpół słowiańskim, tytułował mnie ciągle „wasze błahorodie"—i jest to, jak się zdaje, jedyny frazes ruski, ktory pamięta jeszcze z czasów swej bytności w Kijowie; ubolewał on nad tem, że we Lwowie jest mało prawosławnych, nie więcej jak 120 osób w całym okręgu, że unitom lepiej się powodzi, że niemcy nie lubią prawosławnych, iże doznaje rozmaitych nieprzyjemności, tak iż nawet moje odwiedziny nie obejdą się bez tego ażeby się do niego nie przyczepiono. Ksiądz ten jest bardzo poważny i nie ma powodu do mniemania, iżby przesadził w swem opowiadaniu.

W kościołach katolickich Lwowa słyszeć się dawały podczas mszy gra na organach i śpiewy; lwowianie są w ogóle miłośnikami muzyki i natrafiliśmy, jak się zdaje, na trzeci tej zimy koncert. Nadmienić wypada, że Lwów posiada bardzo obszerny teatr, o ile sądzić można z zewnętrznych rozmiarów gmachu. Wewnątrz niejest on większy od małego teatru moskiewskiego, lecz cokolwiek od tego ostatniego wyższy; loże są także na 4 piętra, lecz nadzwyczaj brudne pod wszystkiemi względami. Byliśmy w teatrze z powodu *bal masqué*, danego we środę, 1 lutego podług nowego kalendarza. Loża na pierwszem piętrze kosztowała nas bardzo tanio, tylko 3 guldeny, t. j. 2 rs. licząc w to i stratę w różnicy kursów. Teatr, t. j. wszystkie jego loże, parter i połączona z nim scena, były pełne publiczności. Orkiestry teatralna i pułkowa umieszczone były w środkowych lożach drugiego piętra. Maskarady teatralne, jak słyszeliśmy, bywają bardzo rzadko we Lwowie dawane, i ta którą widzieliśmy, była pełna życia i jak największej wesołości. Kostiumów było wiele i niektóre odznaczały się dowcipem; do północy tańce szły z trudnością; niewielkie kółko amatorów zdołało z trudnością uprzątnąć sobie niewielką przestrzeń na scenie; lecz potem naraz orkiestra, po krótkiej przegrywce, zagrała taniec narodowy, krakowiaka, i po całej sali stanęły pary, które rozpoczęły ten ożywiony taniec z początku nieśmiało, lecz im dalej, z tem większem tańczono zapałem, tak, iż niektórzy kawalerowie robili nadzwyczajne skoki w górę, podczas gdy inni poszli w ruskie prysiudy. Chwile te krakowiaka były najbardziej interesujące z całej maskarady. Gęste tłumy parteru przedstawiały masę nietańczących i nieukostiumowanych, poprzecinaną we wszystkich kierunkach tańczącemi różnobarwnemi grupami. Krakowiak trwał długo, i po ostatnim akordzie orkiestry dał się słyszeć grzmot oklasków; poczęto wołać ażeby powtórzono. Kapelmistrz chciał już dać znak do rozpoczęcia tańca na nowo, gdy wtem drobnostka przeszkodziła powtórzeniu krakowiaka: jakiś chłopaczek z paradyzu tak się wpatrzył na dół na tańczących, że spadła mu czapka, on zaś krzyczał głośno ze łzami w oczach: „panowie, panowie, moja czapka!" Wszyscy poczęli się śmiać i zapomnieli o krakowiaku. Orkiestra zaczęła grać walca, który jest także bardzo przez lwowian lubiony; lecz tańcują go oni po swojemu, chybocząc się i zatrzymując po każdem podwójnem *pa*. Chcieliśmy doczekać się mazura, tak lubionego przez polaków, lecz miano go tańczyć dopiero o godzinie 4-ej, tak iż trzebaby było czekać zbyt długo.

Przyjazd Archimandryty Serbskiego do Rosji.

Rus. Wied. Od owego czasu jak istnieje kwestja wschodnia, sławianie tureccy, plemiona pobratymcze nam krwią i wiarą, nigdy nie przestawały upatrywać w Rosji swej głównej zasłony, swego przodującego obrońcy. To ciążenie wewnętrzne nie mogło osłabnąć, mimo wszelkich podejść polityki zachodnio-europejskiej, silącej się zachwiać takowe; mimo całego fanatyzmu, z jakim Turcy, przy każdej przyjaznej sposobności, dają uczuwać sławianom ich zupełne opuszczenie i ich bezbronność. Z drugiej strony bronić słowian, jak tylko pozwalają okoliczności, stało się jedną z najczystszych i najszlachetniejszych tradycij polityki ruskiej, jedną z takich, gdzie myśl państwowa zawsze znajdzie sobie pełne spółczucia echo aż do dolnych warstw narodu ruskiego. Prosty człowiek ruski, człowiek daleki od kombinacij politycznych, zrozumie zawsze jeśli mu powiedzą, że jest gdzieś tam kraj, gdzie przemieszkują pokrewni tobie ludzie, tacy jak ty sławianie, że żegnają się takim jak ty krzyżem, chodzą do takiej jak i ty cerkwi; że ciężko im żyć; że gdzie się obrócisz, wszędzie ci staje na drodze przeciwieństwo lub złość; że wiedzą oni o ziemi ruskiej, o jej narodzie, i że kiedy im ciężko, kiedy już wytrzymać nie można, szukają u nas opieki i obrony i byłoby grzechem nie okazać im takowej.

Niechże nie pomyśli czytelnik, że tu idzie rzecz o coś w rodzaju powszechnej deputacji słowiańskiej, przysłanej do Rosji o pomoc przeciw turkom. Zamierzamy zwrócić jego uwagę na przedmiot daleko skromniejszy, mało znaczący nawet z pozoru, ale jeśli wpatrzemy się weń baczniej i głębiej zastanowimy, to mający wszelkie prawa do współczucia i istotnego poparcia, nawet w widokach naszych osobistych, właściwie ruskich interesów. Do Moskwy przyjechał archimandryta serbski; przyjechał on jak przyjeżdżało wielu i przed nim, za zbieraniem jałmużny, ale nie w imieniu braci klasztornej, nie od żebrzącego klasztoru, jak to dawniej bywało. Sprowadziły go tu inne cele; a jakie mianowicie—to odsyłamy po szczegóły do przysłanego naszej redakcji i przez nas zamieszczonego, prostego, niewyszukanego listu tego archimandryty. Przysłali go do Rosji starsi narodu hercegowińskiego, przysłali po to, czy ruscy nie dopomogą do założenia w Hercegowinie, przy jednym z tamecznych klasztorów, szkoły duchownej, gdzieby otrzymywało wykształcenie duchowieństwo hercegowińskie, nader tego potrzebujące, tak dla nauczania swych parafjan, jak, jeśli nie więcej nawet, dla stawienia czoła zaczynającemu przenikać naród hercegowiński wpływowi katolickiemu duchowieństwa rzymskiego, daleko więcej wykształconego, bardziej zaopatrzonego w środki materjalne, aniżeli biedny kapłan hercegowiński, zaledwie umiejący roztrząsać pismo św. Podług słów listu, katolicy mają w Hercegowinie swe klasztory a przy nich seminarja duchowne, gdzie młodzież naturalnie niejest nauczaną dogmatów wiary prawosławnej. Ta ostatnia ma, wprawdzie, swe klasztory i świątynie, ale wyznawcy jej nie mają miejsca gdzieby mogli zaczerpywać ów zapas wiadomości, niezbędny do pomyślnej walki z takimi zręcznymi i chytrymi przeciwnikami jak zakonnicy katolicy. Założyć taką szkołę oświaty duchownej, oto jest główne staranie starszyzny narodu hercegowińskiego. Po taką to pomoc przyjechał tu archimandryta Serafim.

Nie należy zagłębiać się w politykę, aby pojąć, jak ważne mogą być następstwa, jeśli wychowanie duchowne plemion słowiańskich zacznie przechodzić w ręce katolickie, i jak ważnem jest walczyć przeciw takowemu przejściu. W łonie narodu, jeszcze niedostatecznie rozwiniętego aby oddzielał interesa polityczne od czysto duchownych, — ciążenie moralne i ciążenie polityczne zostają między sobą w związku bezpośrednim. Jeśli słabnie pierwsze, to i drugie traci swą sprężystość. Propaganda katolicka utoruje drogę i dla propagandy innego rodzaju, dla propagandy politycznej; zrobi ją bardziej przystępną dla umysłu słowiańskiego, oprawcowawszy po swojemu serce słowiańskie. Wszystko to nie bez przyczyny budzi obawę, iżby nie zaczęły słabnąć związki duchowe spajające sławian tureckich z ziemią ruską — związki nader ważne, tak nateraz jak i w przyszłości, których utrata może się wykazać przy rozstrzyganiu kwestji tureckiej i to wykazać tym ważniej, im głębiej zajdzie zakonnik katolicki w ziemie słowiańskie, nie spotkawszy żadnego oporu ze strony miejscowego duchowieństwa słowiańskiego. Zostawić to ostatnie na los szczęścia, byłoby grzechem zarównie moralnym jak i politycznym.

Pomoc ze strony rosjan do przedsięwzięć podobnych temu, którego przedstawicielem zjawia się w

Rosji archimandryta hercegowiński Serafim, wzmocniłaby związki plemion sławiańskich z ziemią ruską, a to z pozoru mało znaczące przedsięwzięcie, mogłoby zwolna przyczynić się do rozwiązania ważnych kwestji.

Autografja jako środek przeciwko pisaninie.

* *Wien. Z.* Oszczędność jest wielkiem hasłem naszej epoki, któremu wszyscy oddają najzupełniejszą sprawiedliwość. Zmniejszenie liczby urzędników odbija się jako echo w kwestji organizacji. Zaledwie jednak domyślają się jak olbrzymie kroki porobiła owa redukcja urzędników w ostatniem dziesięcioleciu, gdyż przyzwyczajono się patrzeć zawsze tylko na absolutną liczbę urzędników, która pozostaje jednakowa, a pomijać nadzwyczajne i ciągłe mnożenie się interesów. Jak prawdą jest, że w obec postępu kultury stagnacja bywa cofaniem się, tak też prawda, że mnożenie się interesów w obec stagnacji w liczbie urzędników jest prawdziwem zmniejszeniem ich cyfry. W wielu władzach publicznych, interesa w ostatniem dziesięcioleciu powiększyły się o połowę, w niektórych jak np. w Wiedeńskim sądzie krajowym, w sprawach karnych—liczba interesów podwoiła się, gdy tymczasem skład osobisty został ten sam po większej części. Słusznie zatem powiedzieć można, że skład personalny w tymże samym czasie o trzecią część a nawet blizko o połowę zmniejszony został, gdyż dziś np, na 5,000 interesów przypadło nie czterech jak przed dziesięciu laty, ale tylko trzech, a nawet dwóch urzędników, tak że dziś mowa być może nie tyle o zmniejszeniu liczby urzędników, ile raczej o zmniejszeniu interesów, a szczególniej o zmniejszeniu pisaniny. W słusznem ocenieniu tego stanu rzeczy, epoka nasza wypowiada głównie wojnę pisaninie. Główne zadanie przy zwalczaniu pisaniny przypada nowym prawom procesowym i organizacyjnym, ale nie mało korzyści przyczynić tu może rozsądny praktyk z własnego doświadczenia. Na teraz chcemy tu powiedzieć kilka słów za wszechstronnem użyciem autografji (oddruku), która jakkolwiek jest wybornym środkiem zmniejszenia pisaniny, jednakże we władzach publicznych zbyt mało bywa zastosowywana. Jesteśmy przekonani, że autografja w wielu władzach, w których mnóstwo pism, odezw, decyzij i t. p., dwa do dziesięciu i więcej razy przepisywać trzeba, jest jeszcze zupełnie nieznaną metodą pisarską, i dla tego właśnie pragniemy zwrócić na nią uwagę tych władz. Niechaj się dowiedzą sądy powiatowe, urzędy okręgowe i inne władze, iż istnieje sposób pisania, za pomocą którego przy jednorazowem napisaniu konceptu, można zyskać odrazu około sześciu czytelnych i jednobrzmiących odpisów, a jesteśmy przekonani, że owe urzędy, którym bardzo zbywa na siłach pisarskich, chwycą się ochotnie owej metody pisarskiej. Otóż istnieje taka metoda pisarska, zwana autografją, która np. przy prokuratorji wiedeńskiej, od czasu zaprowadzenia nowego prawa prasowego, przy doręczaniu aktów oskarżenia, podług § 11 pr. pras., z wielkiem oszczędzeniem czasu i pracy zastosowywaną bywa.

Dla tych którzy z ową metodą nie są jeszcze obeznanemi, podajemy tu krótkie objaśnienie. Potrzeba do tego twardej, zupełnie gładkiej podkładki (zwykle platy z metalowej blachy), następnie rogowego rylca (albo bardzo twardych ołówków), dalej tak zwanego pauspapieru, a w końcu cieniutkiego papieru do pisania.

Pauspapier i papier drukowy, jest po jednej stonie pociągnięty tłustawą (niebieską lub czarną) farbą. Dostać go można u H. W. Streita w Wiedniu, Mariahilf, Drei-hufeisengasse Nr. 11; papier zaś cieńszy do pisania do tego przysposobiony u Blondi na Hohenmarkt. Przedsiębiercy ci zapewne wszelkim żądaniom zadość uczynią, udzielając wraz z materjałem odpowiednią instrukcję, którą my tu w krótkości podamy. Przypuśćmy, że mamy jakąś decyzję przepisać 4 razy; kładzie się wtedy na tafli blaszanej arkusz pisarskiego papieru, dalej arkusz pauspapieru, potem znowu trzy razy na przemiany po arkuszu papieru pisarskiego i pauspapieru, a na wierzchu jeszcze arkusz papieru, tak że pomiędzy pięciu arkuszami papieru pisarskiego włożone jest cztery arkusze pauspapieru. Wtedy pisze się twardym ołówkiem lub rylcem rogowym na górnym arkuszu z silnym naciskiem decyzję, a ponieważ każda zgłoska oddrukowywa się na wszystkich czterech białych powkładanych arkuszach, przeto po skończeniu jednorazowego odpisu, zyskujemy cztery jednobrzmiące egzemplarze. Nadmienić tu musimy, że pauspapier tak zawsze kłaść należy, aby tłusta jego strona, której farba odcisnąć się ma na leżącym niżej papierze, ku dołowi była odwrócona, i że po kilkakrotnem pisaniu, tłustą substancję należy wyrównać przez przeciągnięcie gąbką namoczoną w letniej wodzie, gdyż pauspapier może być wielokrotnie używany. Doświadczenie jest tu najlepszym nauczycielem.

Jeśli decyzje takie mają być pisane na podaniach piśmiennych przez strony doręczonych, a papier tych ostatnich nie nadaje się do autografji, to potrzeba tylko używany do tego cieńszy papier, nakleić na podanie pismienne, jak się to robi z litografowanemi lub drukowanemi dycyzjami.

Większe władze używają już z korzyścią prasy litograficznej, ale jest ona dość kosztowną i wymaga właściwego personelu drukarskiego; a rzadko jest także używaną. iżby uzyskać tylko 2 do 4 egzemplarzy. Autografja przeciwnie nie wymaga żadnych nakładów, nadaje się wybornie do uzyskiwania szybko 2 do 6 egzemplarzy i może być wykonywaną przez każdego, tak, że już sam autor decyzji, pisząc koncept na wierzchnim arkuszu, przygotowywa odrazu potrzebną ilość jednobrzmiących egzemplarzy. Autografja zatem znajduje zastosowanie pożyteczne i u takich władz nawet, które posiadają własną prasę litograficzną.

Pismo tego rodzaju nie zaleca się wprawdzie z powodu, iż z czasem zaciera się, do takich dokumentów jak wyroki, spisy inwentarzów, układy i t. p., potrzebujące dłuższej trwałości, ale jest odpowiednie dla wszelkich zapozwów, porozumień, decyzij i rozporządzeń procesowych, aktów oskarżenia i t. d. Poznanie wielkich praktycznych korzyści z autografji przez własne doświadczenie skłania nas do zalecenia jej wszystkim władzom i urzędom, które częstokroć potrzebują wygotowania kilku odpisów jednego konceptu. Dla takich urzędów, które przy 2 diurnistach muszą załatwiać masę pisaniny, autografja jest znalezionem jajem Kolumba. Jest ona dobrym środkiem do przyspieszenia procedury prawnej, a jak w zwykłej sferze interesów czas jest pieniądzem, tak znowu w sferze prawnej czas waży niekiedy tyle co prawo. Nie należy zatem lekceważyć tego, co może być wielkiem w swych skutkach.

Kronika.

* (Stan powietrza we Francji). *Paryż, 21 marca.* Powietrze raptem się oziębiło; zeszłej nocy był mróz, dziś zaś zrana, pomimo obecności słońca, temperatura była jeszcze niżej zera. Dawno nie widziano tak długotrwałej zimy. Wczoraj przez cały dzień, a zwłaszcza wieczorem, w górach w okolicach Ljonu padał wielki śnieg. W kilku miejscach śnieg pokrywa ziemię na grubość całego metru, na drodze zaś z Pin-Bouchin, pomiędzy Tarare i Roanne, kursowanie powozów odbywa się z wielką trudnością.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś w Piątek dnia 24-go, Marca 1865 roku (trzydzieste dziewiąte przedstawienie) przez artystów Włoskich, abonament lit. C. Nr. 13, ostatni raz Opera w 4-ch aktach, z muzyką Donizettego, **Linda z Chamounix**, odśpiewana przez pp. *Bettiniego*, *Ciampiego*, *Gnonego*, *Giovannoni*, *Rybicką*, *Trebelli-Bettini*, *Tastiego*, *Zakrzewskiego*.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś w Piątek dnia 24 Marca, Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego tłómaczona, **Loża na Operę**.— Wznowiona komedja w 2-ch aktach, oryginalnie wierszem napisana, **Stara Romantyczka**.— Krotochwila ze śpiewkami w 1-nym akcie, **Ulicznik Warszawski**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Sobotę Wielki Teatr: **Lunatyczka**, — pani Jakowicka przedstawi rolę Aminy.— Teatr Rozmaitości: **Stara Romantyczka**.— **Spotkanie**.— **Piętro wyżej**.

Wczoraj było w teatrze *Wielkim* osób 300.—W Cyrku Hinnego osób 413.

Jutro przedstawienie w Cyrku Hinego zacznie się o godzinie 6-ej.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia 23 Marca.

	o god. 6 z rana.	o god, 4 po po.
Barometr w milimetrach	740.50	737°36
Termometr 100-stop	— 4'0	— 3°4
Stan nieba	poch.	poch. śnieg

Największe zimno — 4°0 R. Najmniejsze zimno — 0°9 R.

Dziś z rana — 6°2 R. zimna.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 2.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	Czetwert od (rs.)	(kop.)	do (rs.)	(kop.)	Korzec od (rs.)	(kop.)	do (rs.)	(kop.)
	dnia 23 Marca 1865 r. — ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	8	36	8	61	5	10	5	25
Żyto	4	43	4	92	2	70	3	—
Jęczmień	4	43	4	43	2	70	2	70
Owies	3	12	3	36	1	90	2	5
Groch polny	6	56	7	38	4	—	4	50
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 34 do kop. 42.

Pud słomy od kop. 16 do kop. 24.

Okowity wiadro od rs. 2 k. 57 1/2 do rs. 2 k. 68

„ garniec od kop. 84 do kop. 87 1/2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 24 Marca 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	6	10
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	60
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	88	73 1/3	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Poląkiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz	—	—	—	—
kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II	14	12 2/3	14	10 2/3
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	6	15
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	90	70	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	119	50	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	77	50	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	76	—	75	50
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	100	25	—	—
„ Sierpniowe	100	50	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	33	107	16
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	67	93	—
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.

		Termin	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	109	95	109	65
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	169	5	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	52 1/2	7	50
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	33	99	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	99	33
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	100	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 93 1/2

„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 15 1/3

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 23 Marca

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		74 3/5
6ta „ „		87 1/6
Obligacje Skarbowe 4%		74
Listy Zastawne 4%		76 1/2
Bilety Banku Rossyjskigo		81 3/5
Weksle na Warszawę		81 1/2
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		90 1/2
„ „ „ 3 miesięczny		89 3/4
„ „ Londyn 3 „		623 1/2
„ „ Paryż 2 „		81 1/12
„ „ Hamburg 2 „		152 1/8
„ „ Wiedeń 2 „		90 1/2
Koleje Rossyjskie		79 1/4
Nowa Pożyczka Premiowa		89 1/8
Żyto na targu		36
„ dostawę późniejszą		35 5/8
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		111 40
„ „ Hamburg		83
„ „ Paryż		44 20
Pożyczka Narodowa		77 70
5% Metaliki		71 10
Akcje Banku Kredytowego		182 60
z Paryża.		
Renta 3%		67 20
Akcje Kredytu Ruchomego		865
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		89 1/8

Ogłoszenia w Dodatku.

JUTRO Z POWODU SWIĘTA UROCZYSTEGO DZIENNIK WARSZAWSKI NIE WYJDZIE.